Nr 163 | Kraków 21 Lipca — Sroda. | Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24	„ 6	„ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15	
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80	„ 20	„ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nitrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biúro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 20 lipca.

Od p. Józefa Szujskiego odbieramy następujące pismo:

Potrzebę obrony własnéj mierzę zawsze potrzebą publiczną. Złączywszy nazwisko swoje z pewnemi przekonaniami i prawdami, broni się tych prawd i przekonań, odpierając pociski wymierzone rzekomo przeciw sobie, w istocie zaś przeciw tym prawdom i przekonaniom.

Ostatni zeszyt *Przeglądu polskiego*, redagowanego przez pp. S. Tarnowskiego, S. Koźmiana i mnie, podał obfity pożywić krzykliwéj prasie naszéj a mianowicie: *Krajowi, Dziennikowi lwowskiemu* a co smutna poważniejszemu niegdyś *Dziennikowi poznańskiemu*. Zalały one publiczność całą powodzią artykułów wymierzonych przeciw *Czasowi* i *Przeglądowi*, przeciw zapatrywaniom się obu pism na kierunek demonstracyi i plebiscytów, któremu adwokatowały. Zamknięciem niejako téj kanonady a przynajmniéj pierwszéj jéj seryi, bo któżby tak wdzięczny przedmiot do deklamacyi opuszczał, jest zapewne artykuł *Kraju* 18go lipca p. t. „Nasze stronnictwa,“ gdzie autor umieściwszy *Czas* i *Przegląd* w obozie reakcyi, *Dziennikowi lwowskiemu* pozwala być śmiałym tyralyerem stronnictwa postępowego narodowego, którego naturalnie *Kraj* jest chorążym!

Przypomina nam to potrochu zabawy dzieci, gdzie jedno mianując się sędzią lub królem, każe z emfatyczną powagą taszczyć za kołnierz drugie i wydaje nań wyrok potępienia przez powieszenie lub zastrzelenie z drewnianéj fuzyjki! Zapomina szanowny dziennikarski nowicyusz, że jeśli czego spodziewać się nie można, to zapewne sfabrykowania zapomocą pięcioszpaltowego nawet artykułu stronnictwa „potężnego,“ choćby za wywieszeniem wszystkich godeł popularnych, pozbieranych zręcznie w rupieciarni frazesów dziennikarskich. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, może być, jak mu to wielokrotnie prozą i wierszem dowodzono, prawdziwą Beocyą polską, ale taką Beocyą znowu nie jest, aby uwierzyło *in verba* nowych magistrów, że patryotyzmu, liberalizmu, uczuć polskich, życzeń dobrych dla kraju i recept na jego rozwój, dostać można w jedynym niesfałszowanym ekstrakcie tylko w redakcyi *Kraju, Dziennika lwowskiego* lub *Poznańskiego*! Ekstrakt ten był już dawniéj wynaleziony i objawiał swoje skutki, czy to w sejmie galicyjskim, gdzie zachodni odcień Beocyi bronił równouprawnienia Żydów, gminy zbiorowéj i różnych liberalnych rzeczy, objawił swoje myśli względem załatwienia kwestyi ruskiéj i innych spraw narodowych. Bywało i to, że tu ludzie siadywali w kozie i „cierpieli za ojczyznę,“ że pracowali dla niéj i myśleli, a bywa dotąd, że nie każą im się co chwila submitować głośno z temi uczuciami, bo przypuszczają, że tego nie potrzeba. Do tego nawet dochodzi tolerancya Beocyi, że pozwolono jest mieć takie lub inne zdanie o rezolucyi galicyjskiéj, że np. w *Przeglądzie polskim* jeden tylko, podpisany, najsilniéj się za nią oświadczał, ale nieuważając jéj za summum interesów polskich, znosi z dobrem sumieniem odmienne zapatrywania się swoich kolegów w redakcyi, łącząc się z nimi spólnictwem wyższych dążeń i myśli.

Epizod ten umieszczamy mimochodem, chcąc przypomnieć monopolistom patryotyzmu i uczuć narodowych, że broń użyta na *Czas* i *Przegląd*, jako organa reakcyi, jest nieskuteczną, bo śmieszną. W licytacyi uczuć patryotycznych niezawodnie, zawsze będziemy słabszemi, bo przypuszczamy, że Polska i Polacy żyją, że do Polaków mówimy, że polskość niepolega na afiszowaniu się z polskością, jak gdyby nowym wynalazkiem, ale na służeniu społeczeństwu przekonaniami swemi i odwagą cywilną. Co więcéj, uważamy posługiwanie się tanim pokostem patryotycznym za ubliżanie społeczeństwu, walkę świętemi imionami za lekkomyślność i płytkość. Pomni, co społeczeństwo polskie wielokrotnie na niéj ucierpiało, do jakiéj rozterki serc i umysłów, do jakiego rozpadnięcia z rozumem politycznym, z rzeczywistością naszych stosunków, z właściwemi zadaniami naszemi doprowadzała, zrzucamy też całą odpowiedzialność na tych, którzy nic się nienauczywszy i nic niezapomniawszy, pędzą na oślep po śliskiéj drodze łatwego rozgorączkowywania umysłów.

Wiemy, jak niebezpieczną jest rzeczą wypowiadanie podobnych prawd, dzisiaj, gdy obchód Unii lubelskiéj zakazanym został. Wiemy, jak wobec społeczeństwa młodego dosyć jest powiedzieć *nie!* aby stać się popularnym, dosyć powiedzieć *tak* i przypadkowo zejść się z władzą, aby podać słabą stronę światu. Wiemy to wszystko, a zwracając się ku właściwemu zadaniu naszemu dzisiejszemu, odparciu owéj kanonady dziennikarskiéj na *Przegląd* a na nas w szczególności, podnosimy smutny patologiczny objaw społeczeństwa, jego sykofantyzm!

W czasach poperyklejskich, za panowania Kleona i jemu podobnych, pojawił się w demokratycznem społeczeństwie ateńskiem rodzaj ludzi, denuncyujących obywateli przed demosem (ludem) o brak uczuć patryotycznych, o zamachy na państwo. Ludzi tych zwano sykofantami. Ludzie ci utrwalili panowanie krzykactwa politycznego aż do ostatecznego Aten upadku.

Sykofantyzm ten mamy między sobą, w formie stokroć boleśniejszéj i przykrzejszéj. Wystąp przeciw demonstracyomanii, obrażasz naród i jego pamiątki, sprzeciw się plebiscytom, jesteś nieprzyjacielem wolności i narodowego ruchu. Potęp pewne jawnie, szkodliwe, tylekroć doświadczone zboczenia życia emigracyi a denuncyujesz będących w kraju braci! Wystąp przeciw ognisku republikanckiemu jen. Bosaka, rozdającemu ziemię jako wszechnię wszechwładnemu ludowi, idziesz ręka w rękę z *Dziennikiem warszawskim*. Zejdziesz się z zakazem władzy, przestałeś być Polakiem. Niekrzyczysz na komendę, nieczujesz; odważasz się mieć zdanie umiarkowane, jesteś reakcyonistą. Słowem niewolno ci wystąpić przeciw jakiejkolwiek kołowaciznie, przewrotności, fałszywéj zdaniem twojem drodze, niewolno ci mieć głowy na karku i myśli w téj głowie, jeżeli to co nazywasz kołowacizną, fałszywą drogą, obłędem, przewrotnością, rzeczą dla społeczeństwa i dla rozwoju narodowego szkodliwą, da się w jakikolwiek sposób zmieścić pod płaszcz szumnego frazesu o ojczyznie, tułactwie, męczeństwie narodowem, bo oto jak „dewotka Witwickim“ palną cię całą kaskadą zarzutów i wyrzutów, żeś obraził najświętsze uczucia narodowe! Hola! łaskawi sykofanci nasi, trwała ta polityka długo, może nawet popłacać będzie czas niejaki, ale niemyślcie, abyśmy ją właściwem nazwiskiem uczcić i demaskować niemieli ochoty! Im świętsze dla nas wielkie nazwisko ojczyzny, narodu, im świętsze nam jego interesa, im głębiéj bolejemy nad klęskami i nieszczęściami naszemi, im droższą nam krew ofiarna, któréj tyle się przelało, tem skrzętniéj strzedz czujemy się obowiązani, aby nieszarzano tych nazwisk i tego interesu w eksperymentach *in anima vili*, aby niestawały się osłoną lekkomyślności, próżnych ambicyi i płytkości politycznéj! Zgubiło niegdyś niepodległą rzeczpospolitę bezkarne podszywanie się pod interes wolności, zgubiłoby naród, gdyby każde warcholstwo w szacie ojczyzny bezkarnie broić mogło. Wolność każdemu zdaniu! wolność zatem i dla tych, którzy inne obrali drogi. Ale dyskusya wolna, niezawodnie konieczna dla utrzymania życia i ruchu, przestaje być nią od chwili, gdy się nie do przekonań, ale do uczuć apeluje, gdy się tabernaklem świętości osłania punkta sporne spraw narodowych, gdy się pewnym doktrynom i obłędom windykuje nietykalność, dla tego, że o miedzę z najświętszemi wspomnieniami graniczą.

Odsłonieniem tego narodowego grzechu niechcemy rzucać absolutnego potępienia na tych, którzy mu podlegają, jak wskazując w artykule o Kazimierzu W. inną niemniej powszechną wadę, zmniejszaliśmy indywidualną odpowiedzialność jéj powszechnością. Niepopłacałoby u nas sykofanctwo, gdyby nie miało gruntu w społeczeństwie, gdyby nie było nerwowéj słabości i uległości dla hałaśliwéj opinii z jednéj strony, gdyby nie było wkorzenionéj podejrzliwości i rozbicia społecznego z drugiéj. Dojrzałością pożądaną, postępem, podniesieniem się nad stan dzisiejszy, byłaby zatem **trzeźwa krytyczność**, spokojny wzrok badawczy, chłopski, że się tak wyrażę, rozum, sądzący każdy objaw życia politycznego i społecznego wedle jego praktyczności i wartości narodowéj. Téj trzeźwéj krytyczności, temu zmartwychwstającemu rozumowi stanu polskiemu winno uledz **wszystko**, jeżeli społeczeństwo nasze, chociażby od tego odłamu dawnej rzeczypospolitéj zacząwszy, ma się ku lepszéj wznieść doli. Jeżeli wolność ma przynieść swoje owoce, jeżeli jawność ma być skuteczną na zakorzenione błędy i wady nasze — a mamy jednę i drugą w dosyć obszernych granicach — niestawiajmy cenzur narodowych i terroryzmów opinii patryotycznych, ale pojmujmy się jako szermierze, mówiący złemu w oczy: złem jesteś! bo inaczéj nie rozumiemy ani wolności, ani jawności, i żadnych też z obu nie odniesiemy korzyści! Jak długo też spotykać będziemy przeciwników naszych, walczących z piedestału zmonopolizowanego patryotyzmu, jak długo wzbraniać nam będą wolnego zdania o ludziach, wypadkach, doktrynach, politykach, stając w samozwańczéj obronie godności i interesu narodowego, tak długo musimy walkę rozpoczynać od nich samych, jako od uzurpatorów.

Tyle w odpowiedzi na podniesione ostatniemi czasy o mój artykuł i lipcowy zeszyt *Przeglądu polskiego* hałasy. Czyż mam odpowiadać jeszcze na nadzieję *Kraju*, że zaprzeczę „pogłoskom obiegającym po mieście, „jakobym“ się zniżył do autorstwa Teki Stańczyka“, autorstwa, o którem korespondencya z Poznania w tymże samym numerze umieszczona, wcale nie wątpi? Nie! niedoszło jeszcze chwała Bogu! u nas do tego, aby pogłoski bywały prokuratorami narodowymi a redakcye pism publicznych trybunałami! Na cóż zresztą, zdałoby mi się wyparcie bodaj wszystkich bluźnierstw przeciw narodowi i emigracyi drukowanych w *Przeglądzie polskim*, gdy Redakcya *Kraju*, zbierająca „pogłoski“, zna i fakta, a faktem jest, że jestem współredaktorem tego pisma!! Jeżeli zatem niepiszę, to umieszczam, nie sijem, to pałką! Od **takiej** zatem opieki o moją dobrą sławę muszę choćby dla tego uwolnić Redakcyę *Kraju*, że na tak kruchéj podstawie, na różnicy między autorem a redaktorem spoczywać nie może!

Jednę rzecz w końcu wyznać muszę, już to z z szczerości przyrodzonéj, już w celu ominięcia podejrzenia, jakobym przed władzami *Kraj* „denuncyował“. Ani nasz korespondent z Elizyum Stańczyk, ani ja, nie posądzaliśmy ani *Kraju* ani jego przyjaciół bielszych i czerwieńszych o dążenie do — powstania, o którym jako o własnem, ile sobie przypominam, mówi w swoim liście Optymowicz. Mieliśmy albowiem najmocniejsze, licznemi programami i artykułami stwierdzone przekonanie, że **ani wiedzieli ani wiedzą gdzie idą**, że posiadają niepospolitą ruchliwość, zręczność, zdolności pisarskie itp., ale o celu istnienia swego tak mało nas zawiadomili, że szukaćby go chyba wypadało w heglowskiej zasadzie dla dzieł sztuki podanej: Dzieło sztuki istnieje dla siebie!

Kurdwanów 18go lipca 1869.

J. Szujski.

Czerwona księga.

Kończymy niniejszem rozpoczętą w numerze wczorajszym ważną notę hr. **Beusta** do hr. **Trauttmansdorfa** posła austryackiego w Rzymie:

Rząd cesarski i królewski daleki od szukania walki z kościołem, pragnie przeciwnie z całego serca zgody. Wśród trudności, jakie go otaczają, jego spokojność i bezstronność nigdy sobie nie zaprzeczyły. Dawał on wszystkim stronnictwom rady roztropności i umiarkowania i pragnął zawsze zachować sobie możność ustalenia na przyszłość lepszych stosunków z dworem rzymskim.

Znaleźć można dowód tego, co mówią w podwójnym fakcie, iż rząd cesarski i królewski starannie wstrzymywał się od orzekania w kwestyi o ważności konkordatu wogóle i że wielką okazywał oględność właśnie w tych kwestyach, które wywołały największą drażliwość w Rzymie, to jest w reformach wprowadzonych w ustawy o małżeństwie i wychowaniu.

Przypuściwszy, że okoliczności równie jak maksymy, których sprowadziły przyjęcie, nie dozwolały rządowi stawiać się dalej na stanowisku wyłącznem p ństwa katolickiego, i że musiał przeciwnie zastosować prawodawstwo swoje do zasady równości wyznań wobec ustawy, przyznać należy słuszność gabinetowi cesarskiemu i królewskiemu, że usiłował, o ile można, bronić interesa katolickie.

Co się tyczy ustawy o małżeństwie, każdemu wiadomo, że posiadająca wielki wpływ frakcya naszych ciał reprezentacyjnych wyraziła się za wprowadzeniem obowiązującego małżeństwa cywilnego. Wiele nawet osób należących do stronnictwa najbardziej przesiąkłego ideami katolickiemi, mniemało, że instytucya ta podaje jedyny sposób rozwiązania trudności i uniknienia zajść z kościołem. Jednak władze, z któremi rząd winien się był obliczać, wyraziły się w duchu odwrotnym i dały prym małżeństwu cywilnemu z potrzeby.

Nie dlatego, aby dzielił to zdanie, rząd orzekł względem przyjęcia projektu ustawy brzmiącej w duchu, jaki wskazałem. Lecz po tem co zaszło, tem przykrzej został zdziwionym, iż episkopat rozpoczął listami pasterskiemi i innemi manifestacyami walkę, która na nieszczęście sprowadzić musiała skutki takie, jakie widzimy z wielkiem naszem ubolewaniem w zajściu biskupa w Linzu.

Co się tyczy ustawy o wychowaniu, przedewszystkiem zauważyć należy, że nowe rozporządzenia prawodawcze przypuszczały w zupełności tworzenie się i istnienie szkół mających charakter wyznaniowy. Duchowieństwo katolickie może równie jak świeccy korzystać z tych rozporządzeń i wyciągnąć cenne korzyści dla wiary katolickiej. Rzuciwszy okiem na rezultaty osiągnięte w podobnych okolicznościach we Francyi, w Belgii i w prowincyach nadreńskich, zważywszy prócz tego, bogate zasoby, jakiemi rozrządza episkopat w Austryi, dziwić się trzeba, że nie pochwycił skwapliwie łatwości danej mu pod tym względem. Kościół katolicki zdołałby sobie zaiste zapewnić wpływ, mogący wynagrodzić mu sowicie stratę jakiej doznaje, będąc pozbawionym swego stanowiska uprzywilejowanego.

Niechcąc nawet wciągać w rachunek podobnych korzyści, niemniej jest rzeczą niezaprzeczoną, że nowe prawodawstwo o wychowaniu, dalekiem jest od ducha systematycznie nieprzyjaznego kościołowi katolickiemu. Określa ono wprawdzie ściślej udział, jaki przypaść ma państwu w czuwaniu nad szkołami i ścieśnia bezpośredni wpływ duchowieństwa w przedmiotach należących prawdziwie do jego wydziału, to jest w nauce religii. Lecz od duchowieństwa tylko zawisło zręczną postawą zachować wpływ ważny, mianowicie co do szkół ludowych. Ostatnich nie pozbawiono zaiste całkowicie, jak to nie słusznie często utrzymują, wyznaniowego charakteru. Zapewniono tylko ich stopniowy rozwój i ich ulepszenie, bacząc staranie na wszelkie warunki zdrowej moralności.

Mniemamy, iż z zupełną bezstronnością skreśliliśmy obraz tego co dotąd zaszło. Pozostaje mi teraz jeszcze zbadać jedną kwestyę.

Czy porozumienie jest możliwe między obecnym rządem cesarskim i królewskim i stolicą św. gdy oba stoją na stanowiskach tak przeciwnych i rozdzielone są tak ważnemi kwestyami zasad?

Nie wahamy się odpowiedzieć twierdząco; rezultat ten atoli osiągniętym być może tylko pod jedynym warunkiem.

Trzeba przedewszystkiem aby się zdecydowano w Rzymie nieuważać Austryi za kraj przeznaczony służyć widokom Stolicy ś.; należy nadal stawiać państwo austryacko-węgierskie w tym samym rzędzie jak inne nowoczesne państwa konstytucyjne, a tem samem nie chcieć od rządu cesarskiego i królewskiego aby ulegał wymogom, jakichby nieśmiano narzucać krajom takim jak Francya i Belgia, gdyż wiadomo z góry, że podobne uroszczenia napotkałyby tam odmowę i skompromitowały bezpotrzebnie stolicę św.

Co mogło się stać w innych krajach, nie sprowadzając zerwania z Rzymem, powinno być również możebnem w Austryi. Takie jest prawidło zasadnicze, od którego rząd równie jak naród postanowiły nieodstępować.

Niezaprzeczam, że może jeszcze upłynąć jakiś czas, zanim przyjętą będzie w Rzymie ta prawda w dostatecznej mierze, aby można z niej zbierać owoce. Woleć tam może będę opierać się jeszcze, trzymać się pewnych faktów formalnych prawa, a protestować przeciw temu, co nazywają w targnięciem w zawartą w ugodę. Można zapewne tym sposobem przeciągnąć walkę i niejeden przysporzyć kłopot rządowi cesarskiemu i królewskiemu. Lecz w rzeczywistości w ten sposób przedewszystkiem ogromna wyrządzi się krzywda interesom kościoła katolickiego w monarchii austryacko-węgierskiej. Trzeba w końcu poddać się gorzkim naukom doświadczenia i wrócić się do punktu wyjścia, jaki wskazałem powyżej jako jedyny, który rozsądnie może być przyjętym.

Nie lepiejże więc byłoby teraz energiczne wziąść postanowienie i tym sposobem rząd cesarski i królewski postawić w położeniu nadania kościołowi katolickiemu pełnego i całkowitego używania praw i swobód, jakich potrzebuje dla spełnienia boskiego swego posłannictwa, którego niktby wtedy zaprzeczać nie śmiał.

Konstytucya z grudnia 1867 r., przeciw której Stolica ś. tak żywo głos podniosła, zawiera wszystkie postanowienia, które w r. 1849 w Rzymie przyjęte były z prawdziwą radością i które głoszone były przez wszystkich katolików austryackich, jako dyplom wyswobodzenia z podjarzma józefinizmu.

Trzy wielkie domagania się kościoła katolickiego:

1) Wolność stósunków między biskupami i Stolicą św.

2) Wolność stósunków między biskupami i ich diecezyami w przedmiocie wiary; zresztą:

3) Opieka nad dobrami kościelnemi i ich zachowanie.

Są obecnie przyznane w monarchii austryacko-węgierskiej i zapewnione gwarancyami konstytucyjnemi.

Jeżeli ten zasiew przechowany w naszych instytucyach nie wydał jeszcze tak pomyślnych owoców, jak się spodziewać miano prawo, trzeba to jedynie zgubnemu przypisać wpływowi owego uprzedzenia, które każe się trzymać fałszywej drogi zamiast innego lepszego szukać wyjścia.

Trudności, o jakie konkordat uderzył, bynajmniej niedowodzą że wolność kościoła katolickiego nie może kwitnąć w kraju naszym. Lecz powtarzam, trzeba się nie łudzić i zwrócić na to uwagę, że rozumiemy przez to prawdziwą wolność działania, nie zaś utrzymanie doktryn nie zgodnych z rozwojem państwa, i wartości na przyszłość dość problematycznej, nawet w oczach dworu rzymskiego.

Gdyby usiłowania kościoła katolickiego zwracały się w tym kierunku, rząd szedłby z zapałem naprzeciw jego życzeń, uważałby za święty obowiązek gorliwie popierać kościół w spełnieniu jego zadania i usiłowałby zawody i przesądy, krępujące jego działanie. W obecnym stanie rzeczy, rząd przeciwnie jest paraliżowany w najlepszych swych chęciach i musi pozostać widzem walki, która, jakiekolwiek będzie jej rozstrzy-

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Ruchawka jest widocznie w powietrzu. Zaledwie skończyliśmy z ulicznymi zawieruchami, zbuntowało się liceum w Strazburgu. Teraz, stara, odwieczna szkoła paryzka *Louis le Grand*, wypowiedziała posłuszeństwo władzy i wystąpiła rewolucyjnie. Dwustu piędziesięciu rewolucyonistów, tyleż prawie co na bulwarach — zabarykadowało się w klasach, i wedle tradycyi, wszystko tam potłukło. Dokonawszy tej niezbędnej czynności, powstańcy zbuntowani z niższemi klasami, wzięli się do wyrzucania przez okna potężnych słowników.

Na taką wrzawę przybiegł zadyszany prowizor z trzema inspektorami; sam nawet Moutier, wicerektor akademii paryzkiej, odgłosem rewolucyi przebudzony, stanął na czele podwładnych i zaklinał buntowników, żeby w karby posłuszeństwa wrócili.

Pan Moutier nie żałował kwiatów retorycznych. Ale żadna wymowa nie mogła pokonać uporu powstańców. Musiano ich odesłać rodzicom.

Prawie cała szkoła *Louis le-Grand* rozpuszczona. Oddać trzeba sprawiedliwość tym rewolucyonistom, że lepiej wiedzili czego chcą niż ci bulwarowi. Studenci zbuntowali się przeciw Grochowi. Groch im się sprzykrzył — więc grzecznie prosili o pieczeń — a kiedy pieczeni odmówiono, porwali się do broni, czyli do słowników, którymi bijąc celnie, pono kilka czaszek nadwerężyli.

Wojna znalazła echa po za szkołą: rewolucyoniści mają na mieście silne stronnictwo swoje i jeszcze silniejszą falangę nieprzyjaciół. Zwolennicy dawnych tradycyj uniwersyteckich, utrzymują, że to owoce liberalnego wychowania, które wprowadził do liceów minister oświecenia. Ci wstecznicy, twierdzą może słusznie, że studenci nie powinni czytać dzienników, a w czasie rekracyi rozprawiać o polityce. Taki system, ich zdaniem, prosto do powstania prowadzi: z doświadczenia wiadomo, że student woli szyby wybijać niż się uczyć.

Dawni uczniowie *Collége Louis le Grand*, dzisiaj ludzie dojrzali, mówią znowu, że ci uczniowie, co dziś robią powstanie z powodu grochu, daleko lepiej są żywieni niż oni byli niegdyś, a nie przyszło im na myśl dobijać się orężem pieczeni. Jedli spokojnie i z wielkim apytytem suchy chleb na śniadanie, a na obiad potrawkę z długim sosem; więcej ona im smakowała niż później trufle — bo głód najlepszym jest kucharzem. Dzisiejsze młode pokolenie grochem się brzydzi... Zły to znak, dowodzący słabości żołądka i słabości głowy; umysł widocznie nie góruje nad ciałem, kiedy młoda Francya robi insurekcye celem pozbycia się grochu...

Biedny p. Duruy! Tyle wyznaczył komisyi, tyle raportów napisał w tej właśnie sprawie zupy i fasoli. Chemicy, lekarze i prowizorowie z jego polecenia, po całych tygodniach analizowali rozmaite mięsiwa, ważyli ich pierwiastki, pisali uczone rozprawy o fibrach, soku, żyłach, o smarzeniu, strawności i jej skutkach. Raporta te były drukowane w *Monitorze* z komentarzami samego ministra.

W dalszym ciągu szły przepisy zmieniające w praktykę owe teorye chemii i medycyny — przepisy w których wszystko było przewidziane: gatunek mięsa, jego waga, pożywność, stopień ugotowania i godzina w której dane być miało uczniom do spożycia... I to wszystko na nic!

Bez uszanowania dla ministra i jego przepisów, bez poszanowania chemii, medycyny, komisyi i raportów, uczniowie buntują się przeciw dawanej im strawie. Dla przeciwników pana Duruy to prawdziwa uciecha: powtarzał uczniom do przesytu, że człowiek powinien w sobie przedewszystkiem pielęgnować bydle — uczniowie skorzystali z jego nauki domagają się większej wygody dla bydlęcia.

Bezstronnicza część powszechności paryskiej domaga się jedynie dodatku strawy dla uczni słabych, ogół radzi pozostawić na dawnej stopie. Trzeba dzieci wychowywać twardo, bo je czeka twarde życie. Nie szkodzi chociażby nawet pobledli: lepiej nie dojeść niż się przejeść. Stronnictwo matek nie jest tego zdania.

Przyjaciele nauk klasycznych, całe złe przypisują ich zaniedbaniu. W mówiono w uczniów, że nauka greczyzny i łaciny do niczego nie prowadzi, a nie wynaleziono dla nich nauki innej, któraby ich zajęła. Nie ma ani karności ani poszanowania: studenci tłuką szyby, a p. Duruy pisze okólniki.

Poniżenie nauk klasycznych w szkołach francuskich, wywołało reakcyą nie mniejszą, jak każda przesada w jakimbądź kierunku. Tak być musi: inaczej światby się nie układał do równowagi. Sława Napoleona I mocno nadwerężona w tych czasach, ma na czele swoich przeciwników najpierwszych pisarzy Francyi, nagradzanych przez Akademią Akademików; Wiktor Hugo, w którego nieomylność równie długo wierzono, dziś jest ustawicznie dziobany przez francuskich krytyków pierworzędnych; nauki klasyczne urzędowo poniżone, znalazły obrońcę w Towarzystwie Hellenistów.

Towarzystwo to coraz szersze przybiera rozmiary w Paryżu. Istnienie jego nie dawne. W r. 1867 kilku wielbicieli greckiego ducha, zawiązało się w stowarzyszenie celem zachęcania Francuzów do nauki greczyzny. Chcieli oni nietylko ożywić zaniedbaną naukę języka i literatury greckiej, ale także wskrzesić cześć sztuki greckiej, przedstawić ją jako szaniec, wylewowi powszedniości i brzydoty.

Stowarzyszenie nie zapomniało i o tem, że Grecya jest matką nauki politycznej, że ona ją stworzyła i okupiła bolesnem doświadczeniem. Zaznawszy dobrodziejstw i chwały wolności — następnie jej obłędów i goryczy, Grecya przez usta najsławniejszych swoich filozofów wygłosiła zasady umiarkowania, honoru i sprawiedliwości, które za naszych czasów stają się prawami społeczeństw.

Pierwszy pomysł odkrycia zasypanego źródła wszechwiedzy, znalazł wielu zwolenników: w parę miesięcy utworzył się w Paryżu komitet złożony z 50 członków fundatorów, którzy wskazali cel i oznaczyli podstawy stowarzyszenia. Renan, Béulé, Egger, Legonoé, Renier, Saint-Marc Girardin, Villemain — Minister oświecenia Duruy, autor jednej z najlepszych *Historyi Grecyi* — kilku członków Szkoły Ateńskiej stanęło na czele towarzystwa Helenistów. Grecya dopominała się o miejsce w tem gronie, i wnet trzech Greków wstąpiło do towarzystwa: p. Delyannis Ateńczyk, wtedy poseł grecki w Paryżu; Mélas, bankier z Marsylii i Valettas profesor w Londynie, jeden z najznakomitszych dziś literatów greckich.

Program prac Stowarzyszenia nakreślono w paru wierszach: Rozpowszechniać najlepszą metodę nauczania języka i książki sprzyjające postępowi nauk greckich; rozdawać nagrody, proponować do nich przedmioty; wydawać rocznik, utrzymywać stosunki z hellenistami zagranicznymi.

To było całe zadanie Towarzystwa. Dotąd okazuje się ono bardzo czynne. *Rocznik za rok 1868* wyszedł — a nagrodę dano panu Tournier za doskonałe wydanie Sofoklesa. Dodatkowe nagrody dostali najlepsi uczniowie greczyzny w paryskich liceach, a mianowicie w liceum *Louis le Grand.*

Tego roku przystąpili do Towarzystwa Hellenistów francuskich pp. Guizot, Sainte Beuve i Stuart Mill. Liczba suskryptorów także urosła: jest ich tysiąc siedmset. Bogaty uniwersytet ateński uchwalił dla Towarzystwa znaczną sumę roczną. Profesorowie greccy także płacą; dość, że Towarzystwo znacznemi funduszami rozporządza, a mając na czele ludzi tak światłych jak ci, których wymieniliśmy, może działać skutecznie.

Towarzystwo związane w Konstantynopolu pod nazwą *Hellenicos philologicos Syllogos* (Towarzystwo Literackie helleńskie) złączyło się z paryskiem. Zadaniem tamtego, rozpowszechniać w społeczności greckiej zamiłowanie starożytnej literatury narodowej. Towarzystwo mniema, iż podnosząc inteligencyą ludności greckiej do poziomu najoświeceńszych narodów, dokona wielkiego zadania ostatecznego wyzwolenia Greków. Wydawany przez Towarzystwo Stambulskie po grecku *Przegląd* zawiera podobno ciekawe artykuły o archeologii, historyi, filozofii, filologii, oraz krytykę literacką. Redaktorowie zaczynają od uczenia siebie samych: język dobrych pisarzy greckich, mało się już różni od starożytnego; niektórzy usiłują zupełnie tak pisać jak dawni, naginając tylko wysłowienie do myśli nowoczesnej.

Towarzystwo Stambulskie i Paryskie wspólnie się wspierają. Niejaki Christakis Zographos, bogaty Grek zamieszkały w Stambule, przysłał Towarzystwu paryskiemu 20,000 franków, na utworzenie nagrody roczne za dzieło najużyteczniejsze dla postępu nauk greczyzny. Grecy zamieszkali

gnięcie, nie może nigdy mieć skutków zbawiennych.

Zmiana w postawie episkopatu austryackiego byłaby pierwszym upragnionym krokiem ku polepszeniu sytuacyi. Mniemamy nie łudzić się przypuszczając, że biskupi różnią się nie pod jednym względem w swych ocenieniach. Widzimy między niemi takich, którzy należą sympatyami do stronnictwa opozycyi politycznej i którzy dozwalają się pociągać z mocy swego położenia urzędowego do kroków, których nie możemy uważać za pożyteczne.

Inni, egzaltowani w swej wierze wiele robią złego swoją przesadą, chociaż nie można wątpić ani o szczerości ich przekonań, ani o lojalności ich zamiarów. Z temi dwiema frakcyami episkopatu trudno zapewne będzie dojść do kompromisu. Przeciwnie silne mamy powody mniemania, że największa część biskupów pojmuje teraz, że trwając na drodze nieprzebłaganego oporu, nie można będzie dojść do pomyślnego rezultatu. Jeśli postawa tych prałatów nie świadczy jeszcze otwarciej o podobnem przekonaniu, to naprzód z powodu swej chęci arcy-słusznej nieodsłaniania niejedności, a powtóre, ponieważ lękają się może ściągnąć na siebie naganę. Nie mniemamy mylić się przypuszczając, że niektórzy biskupi poczytywaliby się za szczęśliwych, gdyby mogli z honorem zejść ze stanowiska, które z każdym dniem mniej daje się wytrzymać. Niektórzy z nich i to najznamienitsi są ludźmi zbyt światłymi, aby nie uznawać potrzeby obrania w porę właściwych środków, mogących wrócić w Austryi pokój kościołowi, i zapobiedz nieobliczonym następstwom, jakieby sprowadziło przedłużenie obecnych zatargów.

Jeżeli Rzym nie chce zamykać oczów na istotę rzeczy i niewzbrania się widzieć sytuacyi w prawdziwem świetle, powinienby przedewszystkiem skutecznie popierać umiarkowaną frakcyę episkopatu austryackiego.

Przywieść Stolicę św. do przejęcia się temi ideami i tem przekonaniem, winno być głównem zadaniem każdego dobrego patryoty, któremu okoliczności dozwalają dać słyszeć głos swój w Rzymie z niejakim skutkiem.

Do tego również celu winny dążyć usiłowania W. Eks., a skreślając, jak to uczyniłem, dokładny obraz sytuacyi, przyczyn, jakie ją sprowadziły, i środków zapobieżenia złemu, mniemam, że dostarczyłem JWpanu potrzebnych danych.

Zechciej JW. pan podnieść wobec JEm kardynała Sekretarza stanu wszystkie uwagi, jakie rozwinąłem, i nie zaniedbuj żadnego środka, aby uczynić Ojca Św., równie, jak głównych jego doradźców przystępnymi widokom wyłożonym w niniejszej depeszy.

Przyjmij itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 lipca.

‡ W rocznikach wiedeńskiej praktyki kryminalnej procesowi Schiffa przeciw Scharfowi niepośledniе się będzie należało miejsce. Dotąd bywało, że tutejsi mniej uczciwi dziennikarze i giełdziści o brudach swych przynajmniej publicznie nie rozprawiali. Toczyły się układy między jednymi a drugimi, lecz nigdy rozstrzygnienie sporu nie przyszło przed kratki sądowe. Osoby wtajemniczone dokładnie znały ten stan rzeczy, lecz publiczność wogóle nie miała wyobrażenia, jak się szafuje jej pieniądzem, jej interesami. Proces Scharfa rzucił światło jaskrawe na tutejsze stosunki społeczne, lubo publiczność i tutaj jeszcze nie wszystkiego się dowiedziała. Przed kratkami wiedeńskiego sądu krajowego nie stoją jeden dziennikarz i jeden obrażony giełdzista, lecz stoi właściwie cała wiedeńska publicystyka i cała giełda. Coś się tu złego święci! — jak powiada Hamlet. Dla większej publiczności pozostanie może jeszcze tajemnicą, dla inteligencyi już nią być przestało, jak się to właściwie gra na giełdzie i jakie wobec tej gry stanowisko zajmuje tutejsze dziennikarstwo. Czyżby tak mnoga ilość dzienników w Wiedniu nawet istnieć mogła bez udziału w rozmaitych przedsiębiorstwach i bajecznie wyśrubowanych cen inseratów, jakie opłacać muszą wszystkie przedsiębiorstwa. Ten system udziału dziennikarzy w przedsiębiorstwach zamieniał się w formalny interes, a wynikiem tego jest proces Scharfa. Cóż tu wyszło na jaw! Rozprawa przedewszystkiem wykazała, że cała antypatya i walka między p. Scharfem a p. Schiffem, tudzież między Scharfem a Drem Jaques pochodzi z owych czasów, kiedy p. Scharf w *Sonntags-Zeitung* gromił tutejszy Zakład kredytowy. P. Scharf wziął pieniądze i zaprzestał dalszej wojny przeciw zakładowi kredytowemu; jak rozprawa wykazała, dostał wtedy 12,000 złr. Dalej wynika z procesu tego, że p. Scharf byłby w podobny sposób wystąpił także przeciw tak zwanym *Innerberger Actien*, gdyby *Francobank*, pod którego patronatem akcye te stoją, nie był śpiesznie pozyskał p. Scharfa, przejmując od niego akcye, które właśnie wówczas spadły, i chroniąc go w ten sposób od strat znacznych. Po trzecie konstatować wypada, że proces ten na cały ruch giełdowy również niekorzystne rzuca światło. Członkowie rad nadzorczych prowadzą spekulacye wymierzone przeciw ich własnym zakładom, kontrminują własne akcye, kupują takowe, aby cena ich podskoczyła, sprzedają, aby spadała w miarę, jak im do interesu osobistego potrzeba. Najwięksi koryfeusze giełdy stawali przed sądem jako świadkowie; ludzie, którzy na poczekaniu miliony zarabiają. Zaprzeczają oni wszyscy, bo im tak dogodniej, jakoby oni znali wzajemne swe interesa, a żaden z nich nie przypomina sobie pamiętnego, bo w skutki brzemiennego spadku papierów, jaki pewnej niedzieli nastąpił na giełdzie wiedeńskiej. W jakiej to sprzeczności zostają te zeznania świadków z praktyką codzienną, która dowodzi, że giełdziści nawzajem się śledzą, wydzierając sobie zysk z ręki. Jeżeli Scharf za kilka jawnych kłamstw skazany, lecz natomiast co do kilku zarzuconych p. Schiffowi czynów, zwłaszcza kontrminy, uwolniony będzie, natenczas się okaże, że przysięgli, że lud potępia dzisiejsze manewra giełdowe. Najbardziej harakterystyczną stroną procesu tego jest fakt, że uwolnienie oskarżonego znaczy tyle, co skazanie oskarżyciela; skazanie zaś nielubionej osobistości Scharfa nie przywraca honoru p. Schiffowi. Możecie sobie zatem wystawić, z jak wytężoną uwagą oczekują wyroku. Publiczność, która z procesu tego dopiero poznać mogła, co to znaczy gra giełdowa, powinna się procesem podobnym w rzeczy samej zajmować. Publiczność się przekonać mogła, że publiczne wychwalanie przedsiębiorstw w Wiedniu nie świadczy o prawdziwej ich wartości, lecz jest wynikiem innych motywów; przekonać mogła, że akcye z wysokiem *agio* są często tylko sztucznie wyśrubowanym papierem, na którym nieznający się na matactwach giełdowych w ciągu kilku godzin całe majątki tracą. Chciałem wam kilkoma pobieżnemi słowy skreślić wrażenie, jakie robi proces Szarfa na publiczność. Zapewne podacie ten proces.

Paryż 16 lipca.

-*i*- Reformy zapowiedziane mesażem cesarskim z 11 lipca rozstroiły zupełnie dotychczasową polityczną budowę cesarstwa. Francya przebywa wielką kryzys, i mianowicie od wtorku znajduje się w takim stanie, jakby nazajutrz po rewolucyi dawny rząd upadł, nowego nie miano jeszcze czasu postawić. W istocie niema teraz jeszcze gabinetu ministrów, któryby poprzednich zastąpił: minister stanu całkiem się już usunął, izba odroczoną została; senat dopiero 2 sierpnia się zbierze, a i sam w duchu nowych reform ma być zreorganizowanym — tak, iż na teraz sam tylko cesarz pozostał, aby rząd na nowych ustanowić zasadach, i wydobyć Francyę z chwilowego rozstroju, w jakim się obecnie znajduje.

Reformy, zapowiedziane przez cesarza, ogólnie dobre zrobiły wrażenia, dały bowiem dowód, że Napoleon III nie myśli naśladować Karola X i Ludwika Filipa, ale głosu opinii publicznej zawsze usłuchać jest gotów; skrajne tylko stronnictwa są niezadowolone, ale jak wiadomo, niema rządu na świecie, któryby stronników zbyt gwałtownego postępu i bezwarunkowej reakcyi zadowolić był w stanie. Rzeczą było naturalną, że do wprowadzenia w życie owych reform trzeba było powołać ludzi nowych; oddalenia p. Rouher domagał się ogólny głos kraju — Cesarz poszedł za tym głosem, i wszechwładny minister, wicecesarzem nazywany, stanowisko swoje w rządzie opuścić był przymuszony. Cesarz dał tém dowód krajowi, że reformy nie ulegną temu samemu losowi, jaki spotkał dawniejsze, listem z 19 stycznia 1868 przyrzeczone. Odroczenie posiedzeń Izby było również koniecznem, do czasu przynajmniej uformowania nowej rady ministrów. Na nieszczęście krok ten, zrobiony zbyt pospiesznie i z pominięciem form, w konstytucyjnych rządach przyjętych, dał powód do najdziwniejszych przypuszczeń. W opozycyjnych sferach sądzono, że to jest wstęp do nowego zamachu stanu, który naturalnie w reakcyjnym kierunku; w całej Francyi wiadomość o tak nagłém zamknięciu Izby jak najgorsze zrobiła wrażenie, i wielce zaszkodziła rządowi. Rzecz się dziś w części wyjaśniła, prawa bowiem strona Izby wysłała w deputacyi do cesarza p. du Miral z przedstawieniem iż odroczenie izby przed ukończeniem sprawdzenia wyborów, pięćdziesięciu blizko jej członków w nader przykrém stawia położeniu. Cesarz zapewnił, że odroczenie to jest chwilowém, że nie potrwa długo, i że skoro rada ministrów sformowaną zostanie, kwestyą otwarcia posiedzeń Izby natychmiast się zajmie. Krążyła pogłoska, że już dzisiaj dziennik urzędowy termin otwarcia Izby ogłosi. Było to jednak zawczesne, bo niema dotychczas rady ministrów. Deputowani nie wyjeżdżają jednakże, są bowiem pewni, że za dni kilka przerwane tak nagle rozprawy dalej prowadzić będą.

Różne listy przyszłych ministrów krążą po Paryżu; wczoraj wieczorem zapewniano, że p. Magne wezwany został do utworzenia gabinetu, że p. Segris ma objąć ministeryum sprawiedliwości, że do składu gabinetu wejdą pp. Louvet i margrabia Talhouet, ten ostatni jako minister spraw zagranicznych. Według innych wersyj ministeryum powyższe ma objąć p. de la Tour d'Auvergne obecnie ambassadora w Londynie; cesarz zamyślał podobno powierzyć je p. Drouyn de Lhuys, ale zmienił zdanie z tego powodu, że wejście do rządu tego dyplomaty za symptom wojenny mogłoby być uważanem, p. Drouyn de Lhuys bowiem utrzymuje, że Francya winna domagać się kompensaty od Prus za ich powiększenie. Krąży również pogłoska, że książe Napoleon ma stanąć na czele gabinetu, a w takim razie Ollivier zostałby ministrem spraw wewnętrznych; i znów, że prezesem gabinetu ma być p. Schneider, markiz de Talhouet prezesem izby, z p. Rouher senatu. Nie wierzymy wcale aby cesarz ważne to stanowisko chciał panu Rouher powierzyć, zwłaszcza w chwili, w której senat do zatwierdzenia nowych zmian w konstytucyi powołanym zostanie. To tylko pewna, że były minister stanu nie wyjechał do wód w Niemczech, jak to uczynić miał zamiar, ale bawi w willi swojej pod Paryżem, a we środę po południu był w Saint-Cloud.

Do rysów, charakteryzujących obecne położenie, należy i to, że organ p. Rouher *le Public*, opozycyjną barwę przybiera, i ostro krytykuje nowo nadane reformy, z tego głównie punktu, że bez zbadania opinii Izby, mocą jedynie osobistej cesarskiej woli zaprowadzone zostały. Wspomnieć mi wypada jeszcze, że krąży wieść, iż nowa rada ministrów, skoro tylko sformowaną zostanie, natychmiast Izbę rozwiąże, i nowe zarządzi wybory. Byłoby to właściwém, stronnictwo bowiem liberalne w Izbie, jakkolwiek wystąpieniem swojém spowodowało obecne przesilenie i prawdopodobnie stanie u władzy, liczebnie zanadto jest słabém; nowe zaś wybory z pewnościąby na jego korzyść wypadły. Jeżeli Izba rozwiązaną nie będzie, w takim razie nowa rada ministrów, z liberalnych członków złożona, będzie miała większość Izby sobie przeciwną, co tém bardziej jeszcze ciężkie jej zadanie utrudni.

Do tej chwili gabinet utworzonym nie został; to tylko godném jest uwagi, że wieści o rozwiązaniu Izby krążą pomiędzy deputowanymi, i pewną wiarę znajdują.

Pan Schneider odmawia podobno przyjęcia udziału w radzie ministrów; za to p. Rouher znów dziś do Saint-Cloud wezwanym został. Zamieszanie, i niepewność, oto cecha obecnej chwili.

Kraków 21 lipca. (*Posiedzenie Towarzystwa Pedagogicznego*). W poniedziałek dnia 19go lipca odbyło się drugie, a bardzo ważne posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego. Zaledwie krótką treść tego posiedzenia możemy podać naszym czytelnikom, gdyż nie może być naszem zadaniem zdawać szczegółowy tok obrad zgromadzenia nie politycznego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu ostatniego posiedzenia, prezydujący zawiadomił zgromadzenie o kilku pracach ofiarowanych Towarzystwu dla rozpowszechnienia już to między członkami, już to między ludem. Zgromadzenie przez powstanie oświadczyło swe podziękowanie jednemu z ofiarodawców p. Góralczykowi. Następnie wezwał prezydujący Drą Nowakowskiego do zdania sprawy z posiedzenia komisyi lustracyjnej. Dr Nowakowski zwrócił uwagę Towarzystwa, iż fundusze nie zbyt regularnie wpływają do głównego zarządu, gdy np. z 22 oddziałów Towarzystwa zaledwie 13 odesłało do kasy głównej pieniądze przeznaczone na fundusz żelazny, 9 zaś oddziałów zalega. Jeszcze większe zaległości spotykamy w funduszu obrotowym, tak, że oddział lwowski głównie swemi pieniądzmi wspierał fundusz obrotowy Towarzystwa. Przytem zawezwał Dr Nowakowski zgromadzenie, aby przez powstanie wyraziło uznanie Zarządowi lwowskiemu za braterską usługę okazaną Towarzystwu, oraz podziękowanie Zarządowi głównemu za usilne staranie około spraw Towarzystwa.

Potem przyszła na porządek dzienny rozprawa p. Wandasiewicza: „O tegoczesnem nauczaniu w szkołach ludowych", głównie skierowana do nauczania języka ojczystego, a odwołująca się do dwóch broszur ogłoszonych przez p. W. Skutkiem tej rozprawy wywiązała się długa dysputa pomiędzy p. Sucheckim a p. Trzaskowskim o zasady tworzenia się języka, która dla swej rozciągłości musiała być odłożoną do osobistego porozumienia się obu mowców. Słyszeliśmy, że stała się ona powodem ciekawej dyskusyi wieczorem, nie znamy jednak rezultatów bliższych tego pojedynku naukowego.

Przedtem jeszcze pani Klementyna Saja miała przemowę, upraszając, aby Towarzystwo przez powstanie wyraziło uznanie dla p. J. Żółtowskiego za ofiarowanie 50 złr. na założenie seminaryum nauczycielek, co też Towarzystwo uskuteczniło.

Wszedł następnie na mownicę p. Romanowicz aby przedłożyć Towarzystwu petycyą do sejmu krajowego o reformie statutu Rady szkolnéj. Dla ugruntowania petycyi miał p. R. długą a pełną siły przemowę, w której przypomniał Zgromadzeniu nadzieje jakie kraj pokładał w instytucyi Rady szkolnéj, i zawód jakiego doznał przekonawszy się że rezultat nie odpowiedział nawet najumiarkowańszym żądaniom. W ogóle nie było w rozporządzeniach R. Szk. ani ubytku biurokratyzmu ani postępowości. Zarząd główny Towarz. pedag. nie sądzi aby temu winny były osobistości, ale ma przekonanie że statut Rady Szkolnéj nie daje jéj dość niezawisłego stanowiska. Jest ona krępowana swym składem, tak iż nie różni się wiele od organu namiestnictwa; jest krępowana przeszłemi rozporządzeniami Schmerlingowskiemi, nie dającémi jéj rozwinąć swych czynności. Sam p. Małecki uznał te niedogodności i dla tego usunął się od udziału w Radzie. Zarząd główny Towarzystwa powodowany uznaniem takowych złych stron statutu, proponuje zatem Zgromadzeniu, aby zechciało uchwalić petycyę do sejmu o wyjednanie odnośnych zmian statutu Rady szkolnéj. P. Romanowicz podnosi jeszcze zawsze uposażenie szkół naszych i tak podaje następne cyfry. Płacimy 26 milionów skarbowi państwa, a z tego na szkoły nasze przypada tylko pół miliona, zatem zaledwie 52 część całości. Gdy w Salzburgu płaci rząd tyle na wychowanie że przypada na 1 mieszkańca 42 centy, w Austryi wyższéj 40 centów, w Galicyi wypada tylko 10 centów. Z tego wynika że w Wiedniu nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą o naszych potrzebach; a przytem mniema że jeśli wychowanie nie jest w ręku kraju, musi być skrzywione. Szkoła staje się narzędziem w ręku polityki, a myśli i potrzeby ducha narodowego ulegają spaczeniu. — Następnie p. Romanowicz odczytał petycyą gruntującą się mniéj więcéj na tych samych zasadach, i przytaczając paragrafy statutu wymagające zmiany. Po otwarciu dyskusyi nad petycyą, p. Łokietek radzi nie rozbierać szczegółowo petycyi aby czasu nie tracić i dla jej rozpowszechnienia uprosić dzienniki krajowe o umieszczenie jéj w całości (Podamy ją następnie *Red.*) Dyskusya jednak była dość długą, z powodu że p. Glaser wniósł przejście nad petycyą do porządku dziennego o wystosowanie innéj o lepsze uposażenie nauczycieli i wydawnictwo książek szkolnych. Wniosek p. Glasera został jednak odrzucony, a zarazem na wniosek p. Londesa petycya en bloc jednomyślnie uchwaloną została — a posiedzenie na pół godziny zawieszone.

Po otwarciu posiedzenia, zawezwał przewodniczący p. Gerstmana do zdania sprawy o czasopiśmie „Szkoła," organu Towarzystwa. Ze sprawozdania pokazuje się że czasopismo nie opłaca się samo, lecz że na skutek zawartej umowy z p. Wildem, ostatni ponosi koszta redakcyi i wydawnictwa czasopisma w oddziale tygodniowym przeznaczonym dla spraw wychowania ludu, a towarzystwo koszta miesięcznego dodatku przeznaczonego dla spraw szkół średnich. Zarząd główny udawał się do Wydziału krajowego o pomoc ale tenże do stałego zasiłku nie mogąc się obowiązać bez upoważnienia sejmu, udzielił tylko jednorazowe wsparcie w ilości 500 złr. i odesłał Zarząd do Rady Szkolnéj.

Rada Szkolna wprawdzie zgadzała się na subwencyjonowanie, ale stawiała warunki niepodobne do przyjęcia. Chciała albowiem Rada Szkolna, aby wydawnictwo zmieniło przyjęte dwa działy; wymagała, aby wszystkie artykuły nadesłane przez Radę szkolną niezwłocznie umieszczane były w czasopiśmie, i żeby „Szkoła" wyrzekła się wszelkiej krytyki postanowień a nawet artykułów nadsyłanych z Rady szkolnej. Tak Redakcya jak Zarząd główny odrzuciły tę propozycyje jako krępujące wolność myślenia, a zatem nieodpowiednie wymaganiom pisma będącego organem wolnego towarzystwa, i mającego za cel oświecać wszystkich prawdziwie postępowemi zasadami, a nie wychwalać zdania władzy bezwarunkowo, bez krytyki, a nawet przeciw własnemu przekonaniu. Zgromadzenie pochwaliło postąpienie zarządu i po długich rozprawach zobowiązało się moralnie do popierania wydawnictwa, a tymczasowo pozostawiło je na dotychczasowych warunkach umowy z p. Wildem, jeżli on zechce nadal niepewne losy wydawnictwa podzielać — upoważniło zaś wydział główny do objęcia redakcyi na koszt Towarzystwa w razie, gdyby p. Wild usunąć się pragnął. Wszystkie inne wnioski w tej sprawie upadły. Z powodu spóźnionej pory, przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 6 wieczór.

Po otwarciu posiedzenia odczytano list pani Anny Liebery, córki nauczyciela wiejskiego z Rudawy pod Krakowem, która ofiarowała Towarzystwu po 20 egzemplarzy dwóch swych utworów: „Wiejskiej rodziny" i dramatu „Jadwiga królowa Polska." Zgromadzenie wyraziło swe uznanie p. Lieberze przez powstanie i upoważniło zarząd główny do przesłania pani Lieberze piśmiennego podziękowania.

Telegram przybyły z Kołomyi od oddziału tamtejszego Towarzystwa, zapraszał towarzystwo w porozumieniu z gminą do odbycia przyszłego zjazdu w tym mieście — na co towarzystwo przy okazaniu najżywszej radości jednomyślnie zgodziło się.

Przystąpiono wtedy do wyborów Zarządu głównego. Obrani zostali: prezesem p. Maszkowski dotychczasowy prezes większością 146 głosów na 198 głosujących. Wiceprezesem p. Strzelecki (126 głosów na 182 głosujących) skarbnikiem p. Czapelski 114 głosami na 173 głosujących. Uzupełnienie wydziału wymagało wyboru jeszcze 8miu członków, ale rezultat wyborów dopiero nazajutrz ma być ogłoszony; a posiedzenie zamknięte o godzinie 8ej wieczór. Następne naznaczone na wtorek o godz. 9 rano.

Wiedeń 19 lipca. Zakaz uroczystego obchodu Unii lubelskiej przez policyą lwowską, wywołał rozmaite komentarze w dziennikach wiedeńskich. Jedne uważały zakaz za akt li policyi lwowskiej, inne za wynik porozumienia się policyi z ministerstwem, wreszcie dały się i takie słyszeć głosy, że zakaz Unii odnieść należy do wpływów zagranicznych. Wśród tak różnorodnych opinij niebędzie od rzeczy obznajmić czytelników z zapatrywaniem się korespondenta wiedeńskiego tak poważnego organu, jakim jest *Pester Lloyd*.

Podług niego zakaz był wynikiem wpływów zagranicznych i to jak się zdaje w ostatniej chwili, gdyż rząd od dawna wiedział o przygotowaniach do obchodu Unii, a jednakowoż nie zakazał z początku tej uroczystości. Oprócz wpływów zagranicznych, korespondent zwraca uwagę, że obawiano się w Wiedniu, aby obchód Unii nie spotęgował istniejącego obecnie rozdrażnienia w Galicyi. Nadto dziennikarstwo pruskie od kilku miesięcy jak najnieprzychylniej się wyraża o obchodzie, a urzędowe organa zapewniały, że rząd pruski ewentualnie wzbroni Polakom brać udział W. Ks. Poznańskiem w obchodzie Unii.

Co się zaś tyczy Moskwy, pisze korespondent, zbyteczna nadmienić, że rząd ten na podobną polską uroczystość narodową odpowiedziałby nowemi środkami represyi przeciw Polsce. *Gołos* już dziś na samo doniesienie o uroczystości, domaga się zastosowania takowych i mówi: „Trzeba tej żmiji raz zgnieść głowę, boby znowu raz odżyć mogła". Lubo język taki jest dość jasnym, czują jeszcze w Berlinie potrzebę sekundować organom moskiewskim; ostatni numer organu kanclerstwa związkowego. *Berlińska Post* powtarzając słowa *Gołosu* napomina Galicyę i emigracyę polską, aby nie drażniły Moskwy, bo w przeciwnym razie okrzyk *Finis Poloniae* mógłby się stać nieodwołalną prawdą. Powiedzą wprawdzie, że gabinet austryacko-węgierski nie potrzebuje się oglądać na zapatrywania, panujące w Berlinie lub Petersburgu w sprawie polskiej. Prawda, lecz w

---

w Londynie, także przysłali znaczne sumy Towarzystwu Francuskiemu; kupcy z Marsylii dzielnie mu dopomagają.

Nowy to dowód jak się przemienia opinia i usposobienie ogółu. Podczas wojny za niepodległość, na zachodzie uważano Greków za Piratów lub Kleftów; później miano ich za agitatorów politycznych, wrogów pokoju europejskiego. Dzisiaj mają sympatyą ogólną we Francyi, jako uczciwi i spokojni ludzie. Każdy utrzymuje, że Grecy do lepszego bytu dążą i podaje im rękę. Nic dziwnego, mówią, że upadli nisko w czterowiekowej niewoli — jeżeli od podboju muzułmańskiego liczyć będziem — a niewoli dwutysiąco-letniej, jeżeli sięgniemy podboju rzymskiego. Taki ślad musiał zostawić fatalne piętno na charakterze narodowym.

Obok tych przywar, które oburzały lorda Bayrona, ludzie dzisiejsi stawiają cnoty szczepowe Greków: niezwyciężony patryotyzm, równą zdolność do handlu i do nauk — miłość piękna równie silną jak ta, którą mieli przed wiekami.

Wpływ to tych cnót szczepowych ważnych w oczach całego świata, sprawił, że Grecy ateńscy, stambulscy, londyńscy i marsylscy tak żywo dopomagają przyjaciołom Greków w Paryżu. Mają oni niepłonną nadzieję, że trudniąc się czynnie oświecaniem greckiego narodu, wspólnymi środkami wprowadzą podniesioną z upadku Helladę do wielkiej wspólki europejskiej.

Francuska akademia przyznała nagrodę Montiona profesorowi literatury greckiej przy wydziale paryskim, panu Juliuszowi Girard, za dzieło pod tytułem: „*Le Sentiment religieux en Grèce d'Homère à Eschyle.*"

Pan Girard założył sobie dowieść, że starożytni Grecy troszczyli się niemniej od dzisiejszych ludów o zagadnienia bytu ludzkości. Grek, zdaniem jego, nie znał trudów pisarskich, ani artystycznych, ale dla tego smutków życia nie ominął. Zadania tego profesor francuski dowodzi za pomocą starożytnej Epopei i tragedyi. Książka jest bardzo zajmująca, dla ludzi mających jeszcze czas na badania kwestyi abstrakcyjnych i estetycznych.

Paryż ekonomiczny zajęty w tej chwili urządzaniem drugiego Towarzystwa kredytowego, tak zwanego *Crédit rural de France*, Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego dotychczas tu nie było. Sprawa ta najbliżej dotyczy interesów całej Francyi, dla tego jest najważniejszą dla rolników. Dotąd poświęcano wsie wymaganiom przemysłu miast — odbierano im ludzi i pieniądze; ztąd poszło, że rolnictwo jest najwięcej zacofanym przemysłem we Francyi. Teraz, z pomocą nowego banku może się podniesie.

Ustawy operacyi Kredytu rolniczego takież same jak Towarzystwa kredytowego miejskiego, które w Paryżu założył pan Ludwik Wołowski. Tylko pole wyzyskiwania różne. Towarzystwo kredytowe pożycza tu jedynie na domy i budynki — *Crédit rural* będzie pożyczał wyłącznie na dobra ziemskie. Tym sposobem obie te instytucye bynajmniej sobie nie wadzą — przeciwnie, wspomagają się społem: Kredyt rolniczy będzie dopełnieniem Kredytu miejskiego. Ten ostatni ułatwiając budowanie, stworzył podstawę nowego długu: odwrócił kapitał od jego zwykłego przeznaczenia, a przyciągnął do listu zastawnego. Kredyt rolniczy przybywa w pomyślniejszych warunkach: list zastawny już znany i przyswojony — każden właściciel ziemski pożyczać pragnie, mając tak korzystne warunki.

Towarzystwo kredytowe ziemskie ma w całej Francyi swoje zakłady. Dozorowane przez Radę miejscową, będą mogły oceniać moralność pożyczających i wartość zastawy. Kapitaliści tłumnie nabywają akcye. Dług rolniczy wynosi dziesięć miliardów.

Życie próżniacze stolicy teraz się toczy na miałkim piasku morskiego wybrzeża, albo około mineralnych źródeł ocienionych rozkoszną zielenią. W Paryżu upał. Zabaw żadnych. W nocy dopiero zapełniają bulwary ludzie przykuci pracą do miejskiej opoki — a jest nie mało tych Prometeuszów — więc nie można powiedzieć, że Paryż pusty, tylko, że próżnująca część ludności z niego wyemigrowała.

W teatrach nie podobna wysiedzieć, bo lipiec nagradza sobie dnie bezsłoneczne: miewamy po trzydzieści siedm stopni gorąca. W takiej temperaturze tylko cudzoziemiec w przejeździe, w którym ciekawość przewyższa instynkt konserwacyi, może się odważyć na siedzenie trzy godzin pod żarzewiem świecznika teatralnego. Ci nieustraszeni bawią się teraz krotochwilą przedstawianą w Gymnase, pod tytułem: *l'Homme aux 76 femmes.* Sztuczka zabawna i doskonale grana. Składało się na nią aż trzech autorów: Giraudin, Thierry i Bedeau.

Z tytułu możnaby wnosić, że to zamówka do wystawienia na scenie siedemdziesięciu sześciu kobiet. Nie jest to jednak bynajmniej jedna z tych sztuk w Paryżu powszednich, które są tylko ekspozycyą mniej więcej rozebranych figurantek. Z siedmdziesięciu sześciu tylko trzy żony pana Mascaret występują.

Trzy żony na jednego męża, to i tak za wiele... Ale uskokójcie się państwo: Mascaret zbrodni *trygamii* nie popełnił, chociaż mógł, bo jak wiadomo, w Kadyxie jest tylko kasa na *bigamią*. Kto miał trzy żony, dla braku litery prawa, zwykle wychodzi z procesu uniewinniony. W Ameryce nie dawno w takiej sprawie sędziowie zawyrokowali, iż obżałowany był dość ukarany przez to, że miał trzy żony... Ale wróćmy do Mascareta.

Jest to sobie uczciwy mieszczanin, Bogu ducha winien, który doszedłszy lat piędziesięciu, na tym punkcie zwaryował, że się chce koniecznie ożenić.

Dawniej ilekroć do stanu małżeńskiego się sposobił, zawsze mu się nieszczęściło — dostawał od kosza; mówiono, że za młody. Teraz wydaje się za stary. Już się siedmdziesiąt trzy razy oświadczył w ciągu roku, i wszędzie Hymen tyłem się doń odwrócił. Zdesperowany przybywa wreszcie do Traouville z silnem postanowieniem wybrania sobie żony z kąpielnic. Dla większej pewności pisze na raz trzy oświadczyny: jedne przecież muszą być przyjęte.

Los złośliwy i tym razem płata mu figla: Mascaret na raz znajduje się w posiadaniu trzech narzeczonych!

Tak nadspodziewany wypadek jego zabiegów jest skutkiem cudzego odzienia, w którym chodzi, i dwóch liter *S. p.*, które zapisano obok jego imienia na liście gości przybyłych do Trouville. Czytelnicy myślą, że *S. p.* znaczy *sous-préfet.* Któraż panna mogłaby odmówić ręki podprefektowi?

Owóż tedy domniemany podprefekt ma trzy pretendentki: wdowę Włoszkę, która go niegdyś nie chciała — a teraz zapalona do podprefektury grozi mu trucizną, jeżeli nie dotrzyma słowa.

Druga narzeczona jest córką Brezylczyka, której ten także mu niegdyś odmówił; ale teraz tak zapalczywie pragnie go mieć za zięcia, iż obiecuje obedrzeć czaszkę, jeżeli się nie ożeni. Brezylczyk jest eks-piratem, a jako taki, może dotrzymać obietnicy.

Trzecia pretendentka do ręki pana Mascaret, jest po prostu córką łazienkarza. Ten daje mu ją bez żadnej pogróżki. Panna ładna, dobra i posażna. Mascaret przy niej zapomina o tomachawku i truciźnie Borgiów. Ale oszukani nie zapominają o otrzymanych obietnicach, i przybywają karać przeniewiercę. „Co tu począć? Kusa rada! przyjdzie już nadłożyć głową..." Mascaret na koncept nie wpada jak Twardowski, bo nie ma żony djaołu do ofiarowania — ale przypadek, czy opatrzność czuwająca zawsze nad dziećmi i nad pijakami, wyprowadza go z kłopotu. Pokazuje się, że ubiór, który nosi, nie jego: dostał mu się przez pomyłkę adresu. A owe słowa magiczne *S. p.*, które narobiły bigosu, nie znaczą bynajmniej *sous-préfet*, ale *sans profession.*

Ogólne rozczarowanie.. Biedny Mascaret byłby już pewnie umarł w stanie bezżennym, gdyby nie łazienkarka, która mając sama profesyą, decyduje się pojąć męża bez profesyi i bez prefektury.

Obchód pogrzebowy, którym Kraków nie dawno tak żywo się zajmował — jak również nadchodząca trzechwiekowa rocznica połączenia Litwy z Koroną — natchnęły piękne dzieło zamieszkałemu w Paryżu malarzowi polskiemu. Pan Tytus Maleszewski wykonał wedle najlepszych źródeł, portrety dwóch królów polskich: Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Augusta. Stawia ich obok siebie jako promotora i wykonawcę: Kazimierz Wielki pierwszy podał myśl połączenia dwóch narodów — Zygmunt August ją wcielił. Słuszna więc, że dwaj monarchowie staną obok siebie, i jak dwa orły patrzyć sobie będą oko w oko.

Dwa te wizerunki odbija obecnie na kamieniu Paryska litografia sławnego Lemerciera..., w dwóch formatach: jedno odbicie ozdobne, wyobrazi popopiersia monarchów prawie naturalnej wielkości; drugie będzie małych rozmiarów. Obadwa zostaną wykonane dwoma odcieniami (*a deux teintes*).

Mając przedewszystkiem na względzie rozpowszechnienie tej pracy, jako patryotycznej pamiątki, malarz wyrzekł się zysków materyalnych. Wizerunki będą przystępne każdemu: przedpłata na wielki portret sześć złotych polskich — na mały, jeden złoty polski.

Do liczby przedpłacających Lemercier zastosuje liczbę egzemplarzy.

dalszy ciąg tego numeru wklejono omyłkowo pod 14 lipca.

takim razie trudno oddzielić pojęcie gabinetu austryacko-węgierskiego od Galicyi, co znowu ten za sobą pociąga skutek, iż nieukontentowanie Prus lub Moskwy w pierwszym i ostatnim rzędzie zwraca się przeciw monarchii. Wobec tylekroć objawianej potrzeby pokoju dla monarchii i wobec dążenia hr. Beusta, by ile możności pozostać w zgodzie z gabinetami, łatwo pojąć, że tutaj unikają wszystkiego, coby mogło posłużyć za prowokacyę państwa ościennego.

— Biskup Rüdigier odstąpił od pierwotnie zamierzonego odrzucenia aktu łaski cesarskiej, i podał do sądu krajowego w Linzu zażalenie z prośbą, o unieważnienie procesu. Biskup w ogóle zaprzecza kompetencyi sądowi, a zwłaszcza tę okoliczność mieni błędem formalnym, iż sąd przysięgłych takie zadawał pytania, na które tylko twierdząca mogła zapaść odpowiedź.

— W sobotę N. Pau przyjął w dłuższej audyencyi ambasadora austryackiego na dworze rzymskim hr. Tranttmansdorffa. Na posłuchaniu był obecnym kanclerz hr. Beust.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 17 b. m., Przewodniczący prof. Skobel doniósł, że czcigodny współtowarzysz Wincenty Pol złożył w ofierze dwie swoje prace świeżo drukiem ogłoszone, z których jedna jest odbitką z rocznika Towarzystwa naukowego i ma napis: „Historyczny obszar Polski a w szczególności rzecz o dyalektach mowy polskiéj“, druga wyszła nakładem Towarzystwa przyjaciół oświaty, pod tytułem: „Obrazy z życia i natury. Serya I“.

Prezes Towarzystwa prof. Majer uwiadomił grono o ukończeniu właśnie druku nowego tomu rocznika komisyi fizyograficznéj, świadczącego zasobem swéj treści o rozbudzonéj czynności naukowéj tego odziomka Oddziału. Następnie prof. Czyrniański zdał sprawę z rękopismu nadesłanego z Lowanium (Louvain) w Belgii od autora p. Bronisława Radziszewskiego pod napisem: Badania teoretyczne i doświadczalne nad teoryą podstawień. Praca ta samodzielna, ściśle naukowa, przeznaczona jest do rocznika Tow. nauk.

Z innéj rozprawy treści geologicznéj zdał sprawę prof. Alth, mianowicie z naukowych poszukiwań Dra Kreutza dokonanych z pomocą mikroskopu, celem zbadania składu i przyrody, tudzież oznaczenia bliższego skał plutonicznych w okolicy Krzeszowic.

Nakoniec asystent przy katedrze fizyologii Dr Stanisław Domański odczytał „Kilka uwag nad przypadkiem porażenia nerwu twarzowego z zupełną utratą smaku“ rozbierając ściśle naukowo niektóre szczegóły i wątpliwości tak pod względem patologicznym jak i fizyologicznym.

— Od Komitetu Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy sybiraków, odebraliśmy następujące pismo:

Każden z przybywających z Syberyi otrzymuje od komitetu blankiet z pieczęcią tuszową, w którym wyrażone jest do jakiéj w Syberyi zesłanym był gubernii.

Blankiety takie wyróżniają tych co z Syberyi powrócili od tych pseudo Sybiraków którzy się za takich podają w celu oszukiwania publiczności, domagając się natrętnie wsparcia, czego się żaden z Sybiraków nie dopuszcza, bo w Komitecie znajduje wszelką pomoc możliwą czy to w wyszukaniu środków do pracy, zapomogę na pierwsze życia potrzeby, a nawet fundusz dla dostania się do rodziny, jeżeli dalej wypada mu jechać do Galicyi. Uważamy sobie za obowiązek ostrzedz publiczność, że pomiędzy takimi fałszywymi Sybirakami odznacza się natręctwem kilku ludzi, którzy nawet do Komitetu mieli śmiałość zgłosić się utrzymując, że byli na Syberyi i jako tacy chcieli korzystać z praw Sybirakom z statutu służących.

Gdy atoli okazało się z ich własnego o Syberyi opowiadania, że tam wcale nie byli, i że są proste mi oszustami, zaniechali swoich żądań, lecz natomiast chodzą po domach i miejscach publicznych okłamując łatwowiernych i żebrząc.

Jest nieszczęśliwy kaléka z nogą amputowaną chodzący na kulach, blondyn, łysy, utrzymując że nogę stracił w potyczce, poczém wyleczony wywieziony został na Syberyą.

Żebrze on i jako kaleka do roboty nie zdatny, ma prawo do litości, i wsparcia bliźnich swoich — lecz nogę stracił w zdarzeniu nie mającym związku z wypadkami roku 63, a na Syberyi wcale nie był niema zatem prawa nazywać się Sybirakiem, bo gdyby nim był niedozwolilibyśmy mu żebrać, gdy posiadamy z szlachetnych ofiar rodaków fundusz do pomożenia takiemu.

Jest także blondyn z hiszpanką, twarzy ogorzałej lat 28u wysoki silny, nazywający się przybranym nazwiskiem Kropidło, chodzi także żebrząc zuchwale i dopominając się wsparcia jako Sybirak, co jest wierutnym kłamstwem. Ma jeszcze inne nazwisko a w razie potrzeby przybiera coraz inne — lecz nie tylko nie był na Syberyi ale nawet nie był nigdy w Królestwie Polskiém.

Jest i pewna dama podająca się za żonę zesłanego w Syberyą o którym nie ma żadnéj wiadomości, tymczasem téj wiadomości nie doczeka się wcale, bo męża nie miała nigdy, a tymczasem udanemi łzami za utraconym w robotach katorżnych mężem, wyzyskuje chętną do pomocy publiczność.

O Jegomości mającym zamiar fałszerstwa za pomocą pieczęci które dał robić z napisem *Komitet Sybiraków*, to ten staraniem tychże wyśledzony i policyi oddanym został, i o tem już dziennik *Kraj* donosił.

Prosimy szanownych rodaków naszych, ażeby żebrzącym a podającym się za Sybiraków, nie wierzyli, bo Sybiracy nigdzie o pomoc do domów lub w miejsca publiczne nie udają się, i udawać się nie mają potrzeby, lecz tylko do komitetu w tem celu ustanowionego a przez rząd sankcyonowanego.

Kraków 16 lipca.

W. Bylicki.

— Szanowna Redakcya *Gazety Narodowéj* we Lwowie, wniosła w d. 19 b. m. do Towarzystwa naukowego, złożoną na jéj ręce ofiarę na restauracyę pomnika Kazimierza Wgo, w ilości 48 złr. 80 c.

— We środę d. 21 lipca 1869 roku, zostaną spalone na Błoniach przez 16 letniego Michała Mądrzykowskiego drugie w tym roku wielkie ognie sztuczne. W razie niepogody przedstawienie odłożone zostaje na dzień inny, o którym plakaty doniosą.

— Dr Libelt przeznaczył dochód z rozprzedaży będących w druku znakomitych swych rozpraw „O miłości ojczyzny“ „O odwadze cywilnéj“ i „O wychowaniu ludów“ na pomnik spiżowy dla Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego, i upoważnił, jak nam donoszą, p. Wilczyńskiego do zajęcia się wydaniem i rozsprzedaniem tego dzieła. P. Wilczyński poprzedził to wydanie odezwą do Polek i przedsięwziął kroki do jak największego rozpowszechnienia téj edycyi.

— Jak wiadomo, d. 1 lipca 1569 r. ogłoszono w Lublinie w kościele OO. Dominikanów zawarcie doszłéj wtedy Unii Litwy z Koroną; akt zaś dnia 11 sierpnia tegoż roku, zatwierdzony był przez Zygmunta Augusta. Na placu w Lublinie zwanym *Litewskim*. przed pałacem Radziwiłłów, stanęła wtedy na pamiątkę owego złączenia dwóch narodów, kolumna z ciosowego kamienia z posągami Jagiełły i Jadwigi. Baliński i Lipiński podają w *Starożytnéj Polsce* (II 1074), iż na miejscu tego pamiętnika stoi dzisiejszy wzniesiony w r. 1825, z żelaza — 46 stóp wysoka kolumna. Sierpiński w *Opisie Lublina* (str. 73) twierdzi, iż dawny pamiętnik stał w miejscu nieco oddalonym od tego żelaznego, który w roku 1825, nie wystawionym, ale tylko odnowionym został; sam przecież materyał, z którego kolumna zrobiona, (żelazo), wskazuje, że powstać musiała w r. 1825 w miejsce dawnéj starożytnéj. Tak też utrzymuje Sobieszczański (*Encyklop.* XVII 353).

— Dnia 19 lipca przed i po południu deszcz. Termometr od + 11°.2 doszedł do + 15°.1 R. Barometr zwolna idzie do góry; dnia 20 lipca o godzinie 6éj rano stał on na 329·00, termometr na + 11°.4 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 21 lipca, Śgo Daniela proroka

Odezwa pp. blacharzy umieszczona w *Czasie* Nr 113, wyraża ubolewanie nad skromnością i kształtem miedzianéj trumny dla zwłok Kazimierza Wgo, robionéj w moim warsztacie. Na te uwagi, tylko tyle odpowiadam, iż nie było mi wolno robić według własnego pomysłu. Wykonałem trumnę taką jak zadysponowano. Sądzę, że blacharze lub inni robiliby tak, jakby im polecono wykonanie podług podanego planu.

Kraków d. 19 lipca. *Aleksander Ziębowski.*

Sprostowanie:

W *Czasie* z niedzieli, w korespondencyi z Pesztu znajduje się błąd drukarski powtarzający się dwa razy: że sejm węgierski uchwalił dukt kolei *z Rzeszowa* (zamiast *z Preszowa*) do Tarnowa na co zwracamy uwagę.

Sprawy sądowe.

(*Dalszy ciąg procesu bankiera P. Schiffa przeciw p. A. Scharf.*) Podajemy dalszy ciąg przerwanej wczoraj mowy obwinionego:

Postępowanie dowodowe wykaże, iż nazwałem p. Pawła Schiffa graczem hazardowym. Mówiłem o nim jako o obcokrajowcu. Winienem tutaj zauważyć, że bynajmniej nie mam uprzedzenia do obcokrajowców, sam bowiem bawiłem dłuższy czas za granicą, poznałem ich więc dobrze. U p. Pawła Schiffa zachodzą jednak szczególne okoliczności. Przyszedł on do Wiednia jako zwyczajny ajent bankowy, powołany tutaj przez protekcyą barona Rotszylda. W nader krótkim czasie doszedł on do najwyższych urzędów i do ogromnego majątku. Został dyrektorem banku, członkiem Rady zawiadowczej kolei zachodniej itd. Wszystko to działo się za protekcyą barona Rotszylda. Jeżli przeto ten człowiek, tyle szczęścia w Austryi znajdujący, do tylu urzędów zaszczytnych powołany, nie tylko, że za to wszystko swej przybranej ojczyźnie nie jest wdzięcznym, ale właśnie zupełnie przeciwnie postępuje, to zaiste nikt tego nie nazwie przesadzonym patryotyzmem, jeżli się ktoś jako Austryak przeciw takiemu obcokrajowcowi nieprzychylnie wyrazi.

Przewodniczący: Kto jest owym ajentem, o którym pan mówiłeś, że pana znieważył?

Oskarżony: Nazywa się Aron Benvenisti, pierwszy ajent p. Pawła Schiffa.

Przew. Czem pan to udowodnisz, że p. Benvenisti działał wskutek polecenia p. Schiffa.

Oskar. On sam może będzie musiał tutaj to powiedzieć, zresztą cała giełda o tem mówiła.

Przechodząc do drugiego artykułu, przyznaje pan Scharf, że położenie jego przeciwnika w skutek tego artykułu było bardzo nieprzyjemne dla tego, ponieważ go wprost wyzwał do wniesienia skargi. Zarzucałem mu bowiem, że kontraminował różne akcye, a nawet jestem w stanie powołać się na świadka, który potwierdzi następujący fakt.

Na giełdzie jest pewien ajent znany pod imieniem „mały“ Rosenberg. Kupił on od P. Schiffa 500 sztuk akcyj po 65 do 70 nad kurs. P. Schiff rzekł do niego: „Weź pan tylko te 500 sztuk, a zarobisz pan na nich bardzo dużo, bo wieczór stać już będą po 90“. „Mały“ Rosenberg widział w tem, że mu P. Schiff 500 akcyj odstąpił, jeszcze dobrodziejstwo, jakże przykre jednak dla niego było rozczarowanie, kiedy koło południa spadły, a wieczorem stały 30 złr. niżej kursu, po jakim je p. Schiff sprzedał, co więcej, tego wieczora nie można się było ich nawet pozbyć; wtedy małemu Rosenbergowi głupio się na sercu zrobiło, gdyż mógł łatwo na tych 500 sztukach cały swój majątek stracić. Zatrwożony pospieszył do P. Schiffa i prosił go, aby przyjął napowrót te akcye po jakimkolwiek kursie — Cóż zrobił P. Schiff? Odwrócił się od niego i rzekł: „Nie bądź też pan śmiesznym“. Dodać mi tu wypada, że według pogłosek na giełdzie, zarobił p. Schiff na tych akcyach 90 do 100.000 złr.

Zarzuciłem p. Schiffowi, że kontraminował akcye Franco-Austria, trzeba wiedzieć, że brat p. Schiffa i wspólnik jego interesów p. Maksymilian Schiff jest członkiem Rady Franko-banku. Czyż to więc nie jest dziwnem, jeżli brat i wspólnik interesów członka Rady jakiegoś banku, akcye tegoż banku kontraminuje? Czyż publiczność nie pomyśli sobie: Jeżli Paweł Schiff Franko-akcye kontraminuje, to dobrze musi być poinformowanym i musi wiedzieć od brata, że te akcye są złe. Jest to ze stanowiska moralnego nader karygodny manwer giełdowy.

Jeśli mnie zmuszają do niedyskrecyi, to będę niedyskretnym bez granic — ale prawdę powiem. Otóż powiedział do mnie p. Pfeiffer, także członek Rady Franco-banku, te słowa: „Widzisz pan, rzekł wskazując na kasę, tutaj zamknąłem sam akcye naszego banku; co ja mogę na to poradzić, jeżli Paweł Schiff, brat p. M. Schiffa również członka Rady naszego banku, akcye te kontraminuje? Jest to niegodziwe, ale nie da się temu zaradzić“. P. baron Erlanger powiedział mi to samo: „To prawdziwy skandal, że brat członka. Rady banku własne akcye kontraminuje, ale przeciw p. M. Schiffowi nic zrobić z tego powodu nie możemy“.

Przechodzę teraz do manewru giełdowego, jaki P. Schiff pewnego pięknego wieczora niedzielnego zrobił, a który jednogłośnie wszystkie dzienniki potępiły. Nikogo już nie było na ulicy, wszystkie banki i giełda były już zamknięte, w kawiarni giełdowej było już pusto, — bo to była niedziela. Na raz rozbiegli się ajenci na wszystkie strony. Ja sam byłem wtedy w teatrze, gdy wpada ajent i woła: „Na giełdzie ogromny popłoch. Paweł Schiff sprzedaje wszystko“. Jak się później pokazało był to bezprzykładnie zuchwały manewr, na którego czele, jak wszystkie donosiły dzienniki, stał p. Paweł Schiff, który tych pogłosek nie odwołał.

Obwiniony prosi o przerwanie posiedzenia, gdyż jest bardzo wzburzony.

Przew. Zanim życzeniu pana zadosyć uczynię, muszę podać do wiadomości, że nadeszło podanie Rady zawiadowczej banku eskomptowego usprawiedliwiające nieobecność p. Bauera.

Dr Herzog Stawienie się p. dyrektora Bauera jest dla obrony wielkiej wagi, dla tego proszę, aby go wezwać drogą telegraficzną.

Dr Jaques I ja proszę o wysłanie telegramu.

Przew. Będzie wysłany. Posiedzenie przerwane na pół godziny. Poczem p. Scharf prowadzi dalej swoją obronę.

W niedzielę po południu znakomitości giełdowe zwykle są nieobecne, znajdują się tam tylko podrzędni giełdziści, ci ludzie, jeżli „Schiff daje“ to jest, jeśli taki dom z ostentacyą sprzedaje, zwykle się trwożą, a kursa natychmiast szalenie spadają

P. Schiff, chociaż używał opieki domu Rotszyldów, kontraminował przecież papiery, które używały protekcyi Rotszylda. Udowodnionem to będzie zeznaniem świadka p. Goldschmidta mł. Pan Goldschmidt st. zaś swojem zeznaniem udowodni, że p. Schiff przez protekcyą Rotszylda wszedł do banku kredytowego jako dyrektor z pensyą 10—12000 złr. w. a. pensyą wcale ładną, nie wystarczającą jednak, aby z niej zebrać tak wielki majątek, że jak to uczynił p. Schiff już po dwóch latach i to złożywszy urząd dyrektora był w stanie założyć osobny, własny dom bankierski. Co do sposobu, w jaki p. Schiff w owych dwóch latach przyszedł do tego majątku, dał mi pewien człowiek wskazówki nader ciekawe.

Szukałem, mówi Scharf, tego człowieka, aby jeszcze raz usłyszeć jego opowiadanie, jeździłem za nim do Frankfurtu, wskutek czego nie doszło mnie na czas wezwanie do ostatecznej rozprawy, — jednak nie znalazłem go. Jest nim były sekretarz banku kredytowego p. Beyfuss, szwagier zastępcy oskarżyciela, a p. Dr Jaques zapewne będzie w stanie dać wiadomość o miejscu jego pobytu.

Następny fakt, że p. Schiff jako członek zarządu kolei zachodniej, akcye tejże kolei najsilniej kontraminował, udawadniam zeznaniami świadków: prezesa kolei zachodniej p. Scheya, byłego członka zarządu p. Warrensa, i obecnego członka zarządu kolei zachodniej, bankiera Gustawa Epsteina, który wprawdzie wówczas jeszcze nie był członkiem zarządu kolei zachodniej, ale nim być chciał, i w tym celu zakupywał akcye w wielkiej ilości, przez co spekulacyi kontraminowania p. P. Schiffa przeszkodził. Cóżbyście Panowie na to powiedzieli, gdyby jeden z buhalterów Waszych działał przeciw Waszemu interesowi — a to uczynił p. Schiff przeciw kolei zachodniej.

P. Schiff jest także dyrektorem banku. (Scharf odczytuje ze statutów obowiązki dyrektora banku). Powszechnie jest wiadomem, że p. Schiff od dawna należy do największych spekulantów walutowych; w tym względzie powołuje się na świadectwo wicedyrektora banku barona Wodianera. Powinienem się starać rzekł do mnie baron Wodianer, aby p. Schiff swoje książki przedłożył, celem okazania jak daleko sięgała ta spekulacya. Takie spekulacye ściągając z obiegu kruszec szlachetny i podnosząc jego cenę, zniżają a nawet znoszą wartość monety papierowej, na czem najwięcej cierpi uboga ludność. Urzędnik, oficer, wyrobnik lub rzemieślnik nie otrzymują 1 złr. ale tylko 75 centów. Jeżli człowiek żyjący w nędzy, swoją słabą kaligraficzną zręczność na to obrócił, aby papier 10-centowy za pomocą szyby odrysować, za który dla swej chorej żony lekarstwa kupi, to jako fałszerz najmniej na 5 lat ciężkiego więzienia skazany zostanie. P. dyrektor banku nie fałszuje wprawdzie monety papierowej, cóż mu z tego przyjdzie, on ją tylko pozbawia wartości walutową spekulacyą.

Przew. Proszę się miarkować.

P. Scharf. Proszę mi wybaczyć, za nadto dałem się porwać mojemu wzuszeniu, dziękuję panu przewodniczącemu za napomnienie.

Przew. Proszę mówić dalej.

Scharf kończy obronę swoją tym wywodem, że odbywają się czynności, które według ustawy nie są karygodne, które jednakowoż uczucie moralne piętnuje. Gdyby czynności takich ustawa pod karą zakazywała, natenczas nie on, ale p. Schiff stałby przed sądem jako oskarżony. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

W procesie Scharfa nastąpiła niespodziana przerwa. W sobotę skończyło się postępowanie dowodowe, w poniedziałek przewodniczący sądu radca Schwarz miał przysięgłym przedłożyć pytania, lecz gdy tenże nagle zasłabł, radca Giuliani zapytał się w poniedziałek stron interesowanych, czy się na to zgadzają, aby on objął przewodnictwo w zastępstwie radcy Schwarza. Obwiniony p. Scharf żadną miarą nie chciał na to przystać, w skutek czego proces musiał być odroczonym. Na przysięgłych odroczenie przykre sprawiło wrażenie. Rozprawa ma się dalej toczyć we wtorek. Gdyby przewodniczący nie wyzdrowiał za parę dni, być może, że cały proces na nowo się zacznie, gdyż sędziowie przysięgli wyrokując powinni być pod świeżem wrażeniem przebiegu rozpraw. Wątpimy atoli, aby do tego przyjść miało.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go lipca.

HOTEL SASKI: Michał Sobecki z Kongresówki, Michał Tyszkiewicz z Kongresówki, Jan Archiewicz z Warszawy, W. Javal kupiec z Paryża, Klemens Żywicki adwokat, Sabina Żywicka, Julia Federowiczowa z Tarnopola, Jan hr. Tarnowsk właściciel dóbr z Wołynia, Michał Markiewicz urzędnik z Warszawy, Artur Bardzki adwokat z Warszawy, Piotr Lung sekretarz z Buczacza, Franciszek Krzysztofowicz właśc. dóbr z Trybuchu, Izydor Złotnicki z Kongresówki, Antonina Mirska przełożona klasztoru ze Lwowa, X. Roman Fiałkiewicz z Galicyi, Edward Luxenburg kupiec z Warszawy, Aloizy Witrowski kupiec z Berna, Oskar Schwlinitz kupiec z Drezna, Konstanty Grabski z Kalisza, Aniela Iwanowska z Żytomierza, Kazimierz Chrystowski z Warszawy, Konstanty Macewicz właś. dóbr z Galicyi, Franciszek Strusiewicz z Tarnowa, Zygmunt hr. Skórzewski właściciel dóbr z Rogowa, Marya Wiśniewska właśc. dóbr z Galicyi, Władysław hr. Romer właściciel dóbr z Galicyi, Wacław Świeżawski właś. dóbr z Kongresówki, Waldomar Milewicz redaktor z Pesztu, J. Heydel właściciel dóbr z Galicyi, Artur Bardzki adwokat z Warszawy, X. Roman Fijałkowski z Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: A. Korpf właśc. dóbr z Rosyi, Józef Stanisławski z Kongresówki, Franciszek Krefsowski z Rosyi, X. Andrzéj Mazurak z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 17 lipca. Według pogłosek, komisya śledcza poda 19go b. m. uchwały swe do publicznej wiadomości. Potwierdza się, że zwołanie Izb przed listopadem nie nastąpi.

Madryt 18 lipca. Rząd otrzymał telegram, według którego Don Karlos tajemnie opuścił dotychczasowe miejsce swego zamieszkania i zdążył do Navarry, ścigany przez policyę francuzką aż do granicy.

Nowy Jork 17 lipca. Pod Gardeners Island 150 ludzi zostało schwytanych przez bandę flibustierów pułkownika Ryan; uwięziono ich w arsenale w Brooklyn.

Washington 17 lipca. Dwuchset ludzi, którzy należeli do wyprawy flibustierskiej pułkownika Ryan wzbrania się rozejść; wysłany będzie oddział wojska, aby ich do tego zmusić.

W dziennikach lwowskich wczorajszych czytamy artykuły, malujące wybornie ów stan chorobliwej gorączkowości w jakiej są pogrążone. *Dziennik lwowski* w artykule „przed walką“ wybiera się na wojnę, ostrzy bodaj nie kozacką spisę i czerkieski jatagan — ale cóż kiedy nader zabawnie przypomina tylko Donkiszota przywdziewającego napuszyście zbroję..... bo to także „rycerz miary niepośledniéj“!!! Ciekawiśmy, co zrobi jego Sanszo Pansa?... Z artykułu zaś *Gazety Narodowej* widzimy, że na rozwiązanie wszystkich spraw krajowych jeden ma tylko sposób, jakby *ultima ratio*, wystąpienie Delegacyi to z Rady państwa, to znów jak teraz z Delegacyj wspólnych. Zresztą przypadek zdarzył, że na obelgi jakiemi nas przytem obrzuca i pytania jakie w końcu stawia, dostateczną w dzisiejszym numerze znajdzie odpowiedź.

W numerze wtorkowym *Kraj* „obawia się bardzo, aby ks. Zwoliński bawiąc zagranicą i mając sposobność czytywać artykuły przeciw demonstracyomanii nie przejął się ich duchem i nie zaniechał zupełnie takiej demonstracyi przeciw rządowi moskiewskiemu, jaką naturalnie byłoby odwołanie delegata z kolegjum petersburskiego“. Pomijamy oburzenie jakie wywołuje tak ważna religijna i narodowa sprawa w żart obrócona. Ale w niedzielnym numerze dziennik ten obiecał trzymać się programu „miłość zasadą, porządek prawem, postęp celem“ — znać, że jeszcze doń nie przystąpił.

Vaterland zapisując wczoraj, że *Czas* zwrócił się do federalizmu, dowodzi tylko, że albo *Czasu* nie czyta, albo go nie rozumie. Byliśmy i jesteśmy federalistami, ale nie stawiamy całej sprawy federalistycznego ustroju Austryi, na tem jedynie, aby nie wysyłać do Reichsratu. W tem zaś cały federalizm *Vaterlandu*.

Równocześnie z telegramem wiedeńskim o tak zwanem *Exposé* ministra skarbu Dra Brestla w wydziale budżetowym Delegacyi przedlitawskiej, odbieramy list naszego korespondenta wiedeńskiego (#) z obszernem sprawozdaniem o wywodzie Dra Brestla. Żałujemy, że listu tego dla braku miejsca dziś podać nie możemy.

Stanęło więc ministerstwo we Francyi. Teka ministra stanu zniesiona, jest tylko minister domu cesarskiego. W składzie nowego gabinetu nie ma prawie wcale pośredniego stronnictwa. *Tiers parti* uważa więc gabinet ten za przejściowy. Cała kwestya, czy większość Ciała prawodawczego popierać go będzie. „Łatwo to powiedzieć: „rząd parlamentarny“, ale ja, co trzydzieści lat w nim żyłem, rzekł p. Thiers, wiem ile sił na to trzeba, aby go utrzymać. Mam przekonanie, że obecne *tiers parti* siły tej nie posiada.“ Najlepiej zaś maluje chwiejność chwili dzisiejszej we Francyi, inne słowo Thiersa, które przyniosły dzienniki. Deputowany pewien oświadcza kilku innym, że im powie najnowsze wiadomości. — „Kiedy je pan otrzymałeś?“ pytał p. Thiers.— „Była ósma rano“— Ja, rzecze p. Thiers, mam wiadomości z 10tej godziny, ale ich już powtarzać nie chcę, bo 12ta w tej chwili bije“ — dodał ze złośliwym uśmiechem.

Vaterland donosi z Rzymu, że przybył tam ks. Fessler biskup z San Pölten mianowany jak wiadomo sekretarzem przyszłego soboru. Pisze tenże dziennik o audyencyi ostatniej danej O. Semeneńce i seminarystom polskiego kolegium, o której doniósł dawniej list nasz z Rzymu. Ojciec Sty widząc brata arcybiskupa Warszawskiego wygnanego do Jarosławia, X. Felińskiego, zapytał go czy ma wiadomość od brata? Odebrawszy odpowiedz dodał z wielkiem wzruszeniem: „Żałuję, że do brata arcybiskupa sam pisać nie mogę. Napisz mu, gdy okazya się zdarzy, że mu błogosławieństwo moje posyłam. Bóg go nie opuści. Biedna Polska! Cóż się stanie z kościołem tego nieszczęśliwego kraju? Zarządca warszawskiego biskupstwa kanonik Zwoliński został wydalony. Jakże smutno, że nie mam środków, aby położyć tamę prześladowaniom naszego duchowieństwa! O jakże boleje na to serce moje!“ Jakże po tych słowach boleśnie uderzać musi przytoczony powyżej ustęp z dziennika polskiego, który rzecz tak świętą i poważną do bezowocnych demonstracyj policza!

Co się zaś tyczy podanej w ostatnim przeglądzie wiadomości o zakazie wydanym biskupom z Rosyi jechania na Sobor, *Gazeta Kolońska* następujące daje szczegóły. Nuncyusz Falcinelli udał się do p. Uexküll pełnomocnika rosyjskiego w Wiedniu z pytaniem, czyby rząd rosyjski zechciał przesłać zaproszenie biskupom katolickim w Rosyi zjechania na Sobór. Książę Gorczaków zażądał poprzednio dokładnego objaśnienia o celach Soboru, a mianowicie oznaczenia różnicy, jaki kładzie kurya rzymska między katolicyzmem a polonizmem. Na to kardynał Antonelli wydał memoryał, gdzie gorzko wyrażone były prześladowania, jakich kościół katolicki od Rosyi doznaje. Po udzieleniu tej depeszy gabinet rosyjski stanowczo oświadczył, że pod tymi warunkami nie zezwala na udział episkopatu w Soborze. Na próżno nuncyusz zauważył, że depesza była do niego i poufna jako informacya. Książę Gorczaków został przy swojem z oświadczeniem, że nie chodzi to o ton ani o formę depeszy, ale o jej treść.

Dzisiaj Izba niższa angielska odsyła Izbie lordów bil kościelny Irlandzki, odrzuciwszy prawie wszystkie jej poprawki. Różne są przypuszczenia jak sobie lordowie postąpią. Co do nas, bierzemy za skazówkę takt polityczny angielski i wprawę parlamentarną, i wnosimy, że Izba lordów przyjmie bil. Jeżeli bowiem Izba niższa odrzuciła poprawki, uczyniła to w przekonaniu, a nawet poniekąd w wiedzy, że Izba lordów przyjmie bil uznając jak to czynić zwykła polityczną konieczność.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 20go lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału delegacyi przedlitawskiej minister skarbu Dr Brestel przedstawił obraz obecnego stanu finansów. O ile dziś się już obliczyć da rok finansowy 1869, o 6 do 7 milionów okaże się korzystniejszym od preliminarza. Wśród równych stosunków niedobór roku finansowego 1870 wynosić będzie 26 milionów w okrągłej sumie, 22 milionów jest pokrytych, pozostanie zatem niedobór 4 milionów, które wypadnie pokryć zaciągnięciem długu bieżącego.

Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej w przygotowawczem omówieniu zgodziła się na podwyższenie pensyi dla oficerów aż do kapitana 2giej klasy, oznaczając dla kapitana 1szej klasy 1080 złr. pensyi. Dalsze podwyższenia pensyi wykreśliła. Porcye siana, tudzież inne przynależności znacznie zniżono.

Paryż 20 lipca. Zapewniają, że rada ministrów postanowiła izbę dopiero w październiku zwołać.

Kursa. Wiedeń 20 lipca. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 63·40 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·40. — Londyn 125·20. Srebro 122·—. — Dukat 5·92½.— Akcye kredyt. 297·60, — Lombardy 282·60. Losy z 1860 r. 104·50. — Losy z 1864 r. 123·20.— Akcye franko-austr. 129·50. — Napoleony —·—. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 254.25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 208·50. — Akcye kol. pół.-wschod. 170.25. — Akcye banku 760.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) —·—.— Akcye banku jen. 78.— Renta w srebrze 72·40.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. —. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: dobre.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 20 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	91
Banknoty pol. 100złr	436	433
Ruble ros. za 100 rsr.	157	155½
Talary prs. za 100 tal	184	181½
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	81
Srebro nowe austr.	122¹	121
Dukat ważny	5 94	5 84
Napoleon d'or	10 2	9 86
Półimperyały rosyjs.	10 2	9 85
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ b. k.	92	91¼
Oblig. indem. „	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	256	251
„ L. Cz. z całą wpł.	212	208
Listy. aus. zak. kr. z.	91 30	91 60
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 19 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 35	63 25
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
Obl. ind. niż. Aust	93 25	92 75
„ czeskie.	93	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 20	74 80
„ „ bukow.	75 —	74 -
„ „ „ siedmg.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 20
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 75	93 25
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 50	251 50
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	104 80	104 60
„ „ „ 1864	123 10	122 90
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	165 50	165 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm	43 —	42 50
„ „ Palfy	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genoi	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg	33 —	22 50
„ br. Waldstein	35 —	34 50
„ br. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	767	765
Zakładu kredytow.	295 —	293 —
Żeglugi par. na Dunaju	625 —	622 —
Kolei półn. Ferdynan.	2345	2335
„ rządowej fr.-a.	425 —	420 —
„ zachodniej c. El.	209 —	208 —
„ Pardubickiej	175 —	174 50
„ południowej	231 —	230 50
„ Galicyjskiej	253 50	252 50
„ Czerniow.	213 50	212 —
Kol. węg. półn. wsch.	169 50	169 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a	175 —	174 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	92 —	91 70
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 25	90 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	144 50	143 50
„ „ „ Emis 1867	143 —	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	123 —	122 50
„ Bony 6% 1875-1876	247 50	246 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	95 25	94 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół-niem: 5% — za 100 [illegible]	— —	82 —
— — z srebrze	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 70	95 40
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	82 50	82 —
„ „ „ Emisya 1867	92	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	91 —	90 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	93 25	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 93	5 92
Złoto al marco	5 91	5 90
Napoleondory	9 99 5	9 98 5
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suwereny angielskie	12 52	12 47
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 17 lipca.		
Dukat holenderski	5 87	5 81
„ cesarski	5 91	5 85
Półimperyał rosyjski	10 25	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap.	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 84	1 82¾
Listy gal. b. kup. w. a.	80	79 75
„ „ m. k.	91 75	90 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup	75 —	74 50
5% Pożyczka narod.	—	—
Akc. kol. gal. b. kup	250 —	247 75
„ „ lwow.-czer.	200 50	199 50
Akcye banku hip. gal.	108 57	107 —
Warsz. 16 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub	92 29	91 79
„ „ 2 ser.	88 79	89 29
„ kupon	—	— 21½
Listy likwidac.	75 55	75 5
„ kupon	—	— 45⅝
Pożyczka r. 1865	174 50	173 —
„ r. 1866	172 —	173 —
Kolej warsz. wied.	70 50	69 50
„ warsz. byd.	73 —	72 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 1·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·3 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór.
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz.
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. —
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. później od krakow.

Farbę do znaczenia, niewypieralną,

do znaczenia samemu bielizny, przez co znaczenie tejże nicią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczną. 1/8 maasa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 cent. Te same z monogramami 90 cent. Korona 40 c. Cyfry na sztukę 6 ct. **Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze** rachują się najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 cnt. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. (978-10-20)

H. Bettelheim w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

Franciszka Hoffelnera

Handel Towarów galanteryjnych i Skład fabryczny w Wiedniu,

Kärntnerring N. 1,

nastręcza

najnowsze i najwytworniejsze towary galanteryjne krajowe i zagraniczne

ze skóry, drzewa, bronzu, porcelany, bawidełka i biżuterye.

Albumy ze skóry:

1 szt. na 25 fotografij od złr. 1. do złr. 3·50
1 „ „ 50 „ „ „ 1·80 — „ 10
1 „ „ 100 „ „ „ 5·80 — „ 60
1 „ „ 200 „ „ „ 8 — „ 100

Albumy oprawne w aksamit lub jedwab, z wytwornemi ozdobami,
Albumy do fotografij gabinetow. od złr. 7 — 45
dto grające dto „ „ 8 — 30
Miseczki na popiół z bronzu, drzewa i porcelany, od 50 cent. do złr. 8·50.
Ciężadła na listy bronzowe i z bronzu odlane, 50 cent. do 6 złr.

Wachlarze:

Wachlarze za sztukę od 25 c. do 1 złr., przebijające od 50 cent. do złr. 1·80, malowane od złr. 1·50 do 5 złr.
Najpiękniejsze emaliowane lub z drzewa fiałkowego, najmodniejszy fason do 12 złr.
Wachlarz z jedwabiu lub materyi od złr. 2·50 do 0 złr.
Scyzoryki z ang. ostrzami, w róg oprawne, od 35 cent. do 1 złr., w kość słoniową lub szyldkret oprawne od złr. 1·80 do 6·50.
Sztućce, Noże, Widelce i Łyżki od złr. 2·50 do 5 złr.
Też same ze szklanką w futer. od złr. 4 do 6·50
Dzwonki z drewnianemi lub bronzowemi rękojeściami złr. 1·20 do 5.
Paski damskie skórzane i jedwabne od 1 złr. do złr. 5.
Klamerki do pasków, z pozłacanego bronzu, perłowej konchy, kości słoniowej i szyldkretu od złr. 1·20 do 12.
Rozciągacze do rękawiczek drewniane lub kościane, sztuka po 30, 50 i 80 kr.

Towary galanteryjne i drewniane:

Szkatułki na ubrania i pisma od złr 1·50 do 50 złr. na cukier od złr. 1·50 do 6 — na cygara od złr 6 do 30 — na herbatę od złr 3 do 15 — z flakonami perfum od złr 3 — 12
Pulty do pisania od złr 12 do 65.
Przybory do pisania od złr. 1 do 25.
Podstawki na zegary od 80 ct. do złr. 3.
Grzebienie, Szczotki do czesania, do zębów, paznogci, do czyszczenia sukien.
Grzebienie z bawolego rogu od złr. 1 do 3, z szyldkretu od złr. 1 do 6, — fantazyjne, z bronzu z francus. perłami od złr. 3·50 — 12

Guziki:

Do koszul z bawolego rogu i perłowej konchy od 10 do 30 ct. double d'or lub osydowane od 30 ct. do złr. 1·60 — prawdziwe złote z kamieniem Pierre de Strass, od złr. 2·50 do 5.
Do rękawów z bawolego rogu, kości słoniowej i perłowej konchy 1 para od 60 ct. do złr 2, — double d'or lub oksydowane od złr. 1·30 do 8.

Towary ze skóry:

Pugilaresy od złr. 1 do 8.
Pugilaresy na banknoty i weksle od złr. 4·80 do złr. 15.
Pugilaresy na cygara od złr. 1 do 10.
Pugilaresy damskie od złr. 1·50 do 16.
Pugilaresy na zapałki, ze skóry, drzewa bronzu, od 50 ct. do 3 złr.
Pudełka na rękawiczki od złr. 6 do 20.
Pudełka na chustki do nosa od złr. 6 do 20.
Rzemyki do pledu od złr. 1·20 do 2·50,
Portmonetki od ct. 80 do złr. 6.
Torby podróżne, od złr, 10 do 36 — z przyrządami od złr. 26 do 180.
Pudełka na tytoń od złr. 1 do 5.
Rama bronzowe i skórz., od złr. 1.50 do 6·50
Medaliony naśladowane, od 90 cnt. i wyżej, double d'or od złr. 2 do 8.
Mapy skórzane od złr. 1·50 do 45, z przyrządami od złr. 4·50 do 25.
Książeczki na notatki, wytwornie oprawne w skórę, od złr. 1 do 5 — z kartkami pargaminowemi od 30 ct. do 2 złr.
Necesery do szycia, od złr. 1 do 5 — z grzebieniem i szczotką od 80 ct. do złr. 1·50 — podróżne dla dam i mężczyzn od złr. do 25 — z potrzebami do pisania od złr. 1 do 5.
Parfumerye prawdziwe angielskie i francuskie w szkatułkach, od 60 ct. do 12 złr.
Przedmioty porcelanowe na podarki od 50 c. do 20 złr.

Świecidełka (najnowszy fason)

Garnitury. Czarny od złr. 1 do 4·50 — pięknie szlifowany węgiel od złr. 5·50 do 15, prawdziwe w ogniu złocone z branzoletą w wytwornym futerale od złr. 14 do 35 — double d'or w wytwornym futerale od złr. 6 do 36 — z brylantowej stali od złr. 3 do 25 — Pierre de Strass od złr. 15 do 70.
Broszki jak poprzednio, od 60 ct. do złr. 10.
Kulczyki, połowę zwyczajnego garnituru.
Naszyjniki, naśladowane korale złr. 1·50 do 5. — Pierre de Strass, oprawne w złoto lub srebro po złr. 100, 120 i 150.
Sznury pereł po 6 złr.
Pierścienie srebrne i pozłacane od złr. 1·50 do złr. 6·50.
Brosze fotograficzne pozłacane od złr 3·50 do 9

Łańcuszki do zegarka

ze stali białe i czarne 35 ct. — oksydowane od złr- 1·50 do 6 — Łańcuchy na szyję białe lub czarne 70 ct. — w ogniu złocone od złr. 1 do 2·50 — double d'or piękne od złr. 2·50 do 20 — Łańcuszki z pereł stałowych krótkie 30 ct. — długie na szyję od 80 ct. do złr. 1·70. — Rzemyki ze stalą od złr. 1·80 do 3·20.
Kluczyki do zegarka od 50 ct. do 1 złr.

Szczególniej zalecam Szanownej Publiczności i Wysokiej Szlachcie

własne wyroby

z bronzu z grupami skał.

Wytworny i rzetelny towar. Ceny niskie. Polecenia szybko za pobraniem należytości. (1134—6)

Księgarnia moja otrzymała na wyłączny komis:

Horacyusza Ody wybrane w tłumaczeniu L. Siemieńskiego, z drzeworytem, wydanie ozdobne w 1 ce, Kraków 1869.
Na pięknym papierze . . . . . 2 złr. — c.
Na zwyczajnym papierze . . . . 1 „ 50 „
Dr Kremer J., Sztuka w starożytnym Rzymie. Warszawa 1868. Cena 90 cent.

J. M. Himmelblau w Krakowie. (1241—3)

Główny Skład

Kitu do zębów,

Franciszka Bartoscha,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra Floryana Sawiczewskiego. (1229-4-12)

Założone 1835. | ***Emmela*** | Założone 1835.

Zakład leczniczy wodą

połączony

ze Szwedzką gimnastyką leczącą.

(Przyjmowanie chorych cały rok)

w **Kaltenleutgeben**, Stacya kolei połudn. **Liesing**, w bliskości Wiednia.

Zaleca się do przyjmowania kuracyi wszelkiego rodzaju, jako to: cierpienia żołądka, brzucha, skóry, tycia, zmięszania krwi, zdenerwowania, skutków zażywania merkuryuszu, gośćca, reumatyzmu, syfilis, osłabienia płciowego, rozdrażnienia krzyża pacierzowego, impotencyi, dobrowolnego kulenia, osłabienia muszkułów, porażenia, skrzywienia stosu pacierzowego.

Zakład ten znajduje się w zachwycającej górzystej okolicy, posiada doskonałe źródła wody, komunikacyę telegraficzną i wszelkie przyjemności. Bliższe szczegóły udzielają się albo bezpośrednio pisemnie, lub ustnie w Wiedniu, Neubau, Zollergasse Nr 36, codziennie od godziny 12 do 2ej. (1328 1-6)

E. Emmel, właściciel Zakładu i przewodniczący tegoż.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają

LISTY ZASTAWNE

c. k. uprzywil. galicyjskiego

Z A K Ł A D U

Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **pietnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucyę, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (Vereinsbank.)
7. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawienem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom niniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy-piąte ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne nne zródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwu tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tem bardziej na uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako Listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższych Listów zastawnych nabyć można w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w **Krakowie.**

(1208-8-12)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiej, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (772-13-)

w Krakowie: p. apt. ***I, Trauczyński*** (pod firmą *B. Miczyński*), p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz — **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger
w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.
w Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher v. Sobenitz
„ Stryju p K. Krzyżanowski.
w Suczawie p. E. Botezat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
„ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Bawełna na ból zębów, do natychmiastowego uśmierzenia bólu zębów.
Mydło smołowe, na wszelkie wyrzuty skórne, po 40 cent.
Wata reumatyzmowa, nadzwyczaj skuteczna, w pakietach po 70 i 40 cent.
Tinktura na porost wąsów i brody pewnie i prędko skutkująca, po 1 i 2 złr.
Pomada lodowa, do kędzierżawienia wzmocnienia włosów, po 40, 60 i 80 cent. (565-6 15)

sławnego Chemika *Bergmanna et Comp.*, w Paryżu — do nabycia w Aptece pana ***Stockmara*** w Krakowie.

Z przesyłką pocztową za opakowanie stępel 10 centów.

Dobra, tania Porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, złr. 8·50, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, modna waza, złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fancuskiego lub angielskiego kształtu, złr. 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 20, 30.
Serwis do kawy lub herbaty na 12 osób, złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Piękne przedmioty na podarunki ślubne lub imieniny, od ct. 20, 40, 80, do 20 złr. (836-2-)
Wyborny **Kit** do porcelany 25 ct., najlepszy **Proszek** do czyszczenia 10 cent. — u

J. Poy **w Wiedniu,** Stadt, Naglergasse Nr. 9.

Polecenia za pobraniem. Opakowanie jak najtaniej.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. PIOTRA MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRUNONA MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. DR. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera (1307-7)

ŻONY

poszukuje na tej oryginalnej drodze **Wdowiec** w średnim wieku, zajmujący stanowisko naczelnika publicznego urzędu z pensyą 2.000 złr. — prócz tego własną posiada realność na jednem z najodleglejszych przedmieść Krakowa.

Wdowa bezdzietna lub Panna od 20 do 30 lat, posiadając obok wykształcenia wyższego, gotówki najmniej 5.000 złr.; nie zrażająca się publiczną reklamą, za pomocą której tysiące małżeństw za granicą szczęśliwych zawierają — raczy listem choćby bezimiennym i bez załączenia fotografii, jednak oznaczającym miejsce osobistego widzenia, lub adres, pod którym życzy sobie dalej korespondować. — Złosić się pod adresem: „Wzajemność N. 100," poste restante Kraków, do ostatniego b. m. — na co otrzyma bliższe wyjaśnienie z zachowaniem najgłębszej tajemnicy. (1292)

Poszukuje się na wieś do dwóch chlopców uczących się prywatnie, **Nauczyciela,** oddającego się z powołania temu zawodowi. Obok przygotowania do IV. klasy normalnej; pożądaném jest, aby Nauczyciel mógł udzielać rysunków i języka francuskiego.

Zgłoszenia pod adresem: **K. D.** poczta Nisko. (1348-1-3)

Poszukuje umieszczenia Urzędnik, władający polskim i niemieckim językiem, który praktycznie wyuczył się **kupiectwa** w handlu żelaza, a następnie przez 10 lat był czynnym w **Kantorze** Fabryki Machin i Narzędzi rolniczych i Lejarni, gdzie jako Dysponent Zakładu zajmował się kalkulacyą wyrobów i materyałów fabrycznych, okrachunkiem wypłat robotników i całą z wydziałami temiż połączoną buchhalteryą i kasowością.

Bliższe szczegóły i kopie świadectw złożone są w Administracyi „Czasu." (1292 1-3)

Broń iglicowa poprawna,

c. k. wyłączny przyilej (1321-1-3)

F. Trolla **w Wiedniu,**

Leopoldstadt, rothe Sterngasse N. 8.

Mam zaszczyt dostarczać:

Z kurkami lub bez tychże, łatwe do czyszczenia, ostro bijące, za pobraniem należytości w cenie od 110 do 115 złr. — 125 do 160 złr. w. a. za sztukę. — 100 **Nabojów** 3 złr. 50 cent. — 100 **Patronów** na Naboje 1 złr. 15 c

---

E. NACK,

inżynier cywilny **w Katowicach,** w górnym Szląsku,

podejmuje się wykonania najkompletniejszych

Maszyn parowych i Zakładów kotłowych

jako też szczególniej

urządzenia Łazienek i przeprowadzań wody

w miastach, zamkach, szpitalach, hotelach i t. p. rzetelnem wykonaniem i dostarcza prócz pojedynczych Maszyn i kotłów:

Armatury do kotłów, Maszyny do robienia narzędzi, Sikawki, Pompy, Wagi mostowe i centesimelne, Kuźnie polowe, Wentylatory, Windy, Towary gumowe, Rury gazowe i ołowiane, Węże do Sikawek, Tygle do typienia, Rzemienie,

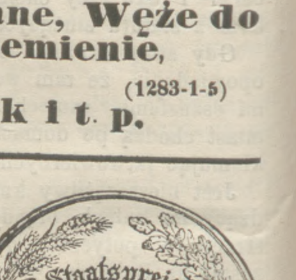
jako też wszelkie artykuły składowe (1283-1-5)

dla kopalń, hut, młynów, fabryk i t. p.



Schulhofa

medalem odznaczone



ces.-król. wyłącznie uprzywilejowane

przenośne

STUDNIE RUROWE.



W skutek tego wynalazku zbytecznem jest odtąd prowadzenie kosztownych i niebezpiecznych robót studziennych. Studnia taka, która do głębokości 30 stóp tylko 130 złr. kosztuje, może być urządzoną w przeciągu jednej godziny.

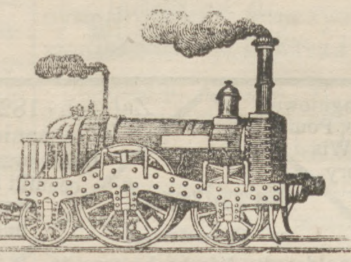
Podpisane **Towarzystwo akcyjne,** nabywszy od pana **Józefa Schulhofa** wszystkie **patenta i przywileje** do wykonywania tego wynalazku będzie utrzymywać bogato zaopatrzony Skład nietylko prawdziwych **studzien Nortona,** wszelkich gatunków **Pomp, Sikawek, Narzędzi do czerpania, Aparatów wodonośnych i hydrotechnicznych,** lecz również podejmuje się wykonywania wszelkich robót, odnoszących się do nawodnienia, odwodnienia, prowadzenia wody i t. p. i to po najtańszych cenach.

Korzyści tego nowego systemu są następujące:

1. Niska cena studni, która jest daleko niższą, aniżeli koszta zwyczajnej wykopanej studni.
2. **Czystość i świeżość wody,** która tak od przystępu jak i od dopływu zanieczyszczonych substancyj jest zabezpieczoną.
3. Szybkość założenia studni, która zazwyczaj krócej trwa niż godzinę, bez żadnego kopania.
4. Łatwość wydobycia napowrót całej studni, aby w dowolnem miejscu nową zrobić.

(1220-7-12)

Towarzystwo akcyjne przenośnych Studzien w Wiedniu, Judenplatz Nr. 10.

Ces. król. kolej Karola  uprzywi. galic. Ludwika.

do L. 2555 z r. 1869

OBWIESZCZENIE.

Z dniem otwarcia wybudowanej części naszej kolei ze

Lwowa do Złoczowa

z odgałęzieniem

z Krasnego do Brodów,

tracą moc obowiązującą wszystkie nasze, dla obrotu wewnątrz monarchii wydane taryfy, i zastąpią je taryfy nowe.

Pojedynczych egzemplarzy rzeczonych taryf dostać można na wszystkich naszych stacyach, mianowicie:

1. Taryfę wykazującą należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych, powozów i zwierząt pociągami osobowemi, za **10** centów;
2. Taryfę wykazującą należytości od przewozu towarów i zwierząt jako fracht wraz z klasyfikacyą towarów, za **15** centów.

Dodatek ażya **20%** do naszych taryf cywilnych i wojskowych w przewozie osób i rzeczy, zaprowadzony na mocy ogłoszenia z dnia **28 marca 1869 L. 1270**, utrzymuje się i nadal aż do odwołania.

Natomiast znoszą się przytoczone tam wyjątki od dodatku ażya i zmieniają się aż do dalszego rozporządzenia w ten sposób:

A. Wolne są od dodatku ażya:

1. Należytości uboczne, jako to:
   a) ogólna i szczególna należytość asekuracyjna,
   b) premia od zabezpieczenia interesu pod względem terminu dostawy,
   c) składowe,
   d) wagowe,
   e) należytość za recepis,
   f) prowizya przekazowa.
2. Transporta drzewa w ładunkach pełnowozowych, jeżeli takowe ze wschodu przeznaczone do Krakowa lub po za Kraków, przynajmniej **25** mil naszej kolei przebiegają.
3. Zniżona taryfa Nr. **3** dla szyn kolejowych.
4. Zniżona taryfa Nr. **7** dla soli z Wieliczki i Bochni w kierunku na wschód.
5. Zniżona taryfa Nr. **9** dla węgla kopalnego, koksu i brykietów.
6. Skombinowana taryfa dla węgla kopalnego, koksu i brykietów ze stacyj kolei północnej Cesarza Ferdynanda do stacyj kolei Karola Ludwika.
7. Bilety dozwalające wstęp na dworzec kolejowy.
8. Przedmioty handlowe jako to: żelazo i ordynaryjne w taryfie bliżej oznaczone towary żelazne, wyroby lniane i bawełniane, toż samo cukier, jeżeli takowe z **Bielska** bezpośrednio do naszych stacyj: **TARNOWA, RZESZOWA, JAROSŁAWIA, PRZEMYSLA, LWOWA, ZŁOCZOWA** i **BRODOW** jako frachty przechodzą.

B. Połowie ażya podlegają:

1. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **WIEDNIEM** i t. d. z jednej, a **GRANICĄ** i **WARSZAWĄ** z drugiej strony.
2. Cząstka przypadająca na kolej Karola Ludwika z taryfy dla związkowego obrotu towarów między **GDANSKIEM** z jednej, a **KRAKOWEM** i **LWOWEM** z drugiej strony.

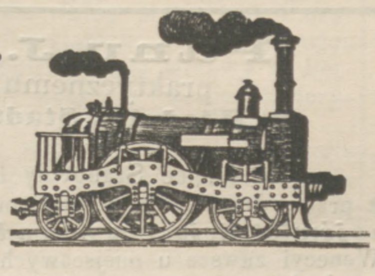
C. Dodatek ażya nie narusza:

1. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Galicyą** i **północnemi Niemcami**.
2. Taryfy dla związkowego obrotu towarów między **Czerniowcami** z jednej a **Petersburgiem** i t. d. z drugiej strony.

Stacya nasza **Bierzanów**, ograniczona dotąd na kursa pociągów osobowych, zajmywać się będzie od dnia otwarcia nowej linii kolejowej aż do dalszego rozporządzenia. także przyjmowaniem i wydawaniem przesyłek frachtowych.

Wiedeń w Lipcu 1869 r.

Rada zawiadowcza.

Kais. kön. gali- Carl-Lu-  privilegirte zische dwig-Bahn.

z. Z. 2555 a. d. J. 1869

KUNDMACHUNG.

Mit dem Tage der Eröffnung der ausgebauten Theilstrecke unserer Bahn

Lemberg-Złoczów

mit dem Flügel

Krasne-Brody

treten alle unsere Tarife für den inländischen Verkehr ausser Wirksamkeit, und werden bis auf Weiteres durch neue Gebühren-Tarife ersetzt.

Einzelne Exemplare dieser Gebührentarife sind in allen unseren Stationen zu haben und kosten:

1. Die Gebührentarife für die Beförderung mit den Personenzügen von Personen, Reisegepäck, Eilgütern, Equipagen und Thieren, pr. Stück 10 kr. ö. W.
2. Gebührentarife für die Beförderung von Gütern und Thieren als Fracht, inclusive der Waaren-Classification pr. Stück 15 kr. ö. W.

Der mit der Kundmachung vom 28. März l. J., Z. 1270, zu unseren Civil- und Militärtarifen für Personen und Sachentransporte eingeführte 20% Agiozuschlag wird bis auf Widerruf auch fernerhin beibehalten, dagegen die darin angeführten Ausnahmen vom Agiozuschlage aufgehoben und selbe in nachstehender Weise bis auf Weiteres abgeändert:

A. Vom Agiozuschlage sind befreit:

1. Die Nebengebühren, als:
   a) die allgemeine und besondere Versicherungsgebühr;
   b) die Prämie für Lieferzeit-Interesse-Versicherung;
   c) der Lagerzins;
   d) das Waggeld;
   e) die Recepissgebühr;
   f) die Nachnahme-Provision.
2. Holztransporte in ganzen Wagenladungen, wenn sie mit der Bestimmung von Osten nach oder über Krakau auf unserer Bahn wenigstens 25 Meilen durchlaufen.
3. Der ermässigte Tarif Nr. 3 für Eisenbahnschienen.
4. Der ermässigte Tarif Nr. 7 c. für Salz von **Wieliczka** und **Bochnia** in der Richtung nach Osten.
5. Der ermässigte Tarif Nr. 9 für Steinkohlen, Coaks und Briquetts.
6. Der combinirte Tarif für mineralische Kohle, Coaks und Briquetts von den Stationen der Kaiser Ferdinands-Nordbahn nach den Stationen der Carl Ludwig-Bahn.
7. Die Eintrittskarten in den Bahnhof.
8. Die Artikel: Eisen und gemeine im Tarife näher bezeichnete Eisenwaaren, Leinen- und Baumwollwaaren, dann Zucker, wenn solche von **Bielitz** direct nach unseren Stationen **Tarnów, Rzeszów, Jaroslaw, Przemyśl, Lemberg, Złoczów** und **Brody** als Fracht versendet werden.

B. Der Hälfte d. Agiozuschlages unterliegen:

1. Der Portoantheil der Carl Ludwigbahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Wien** etc. einerseits, dann **Granica** und **Warschau** andererseits.
2. Der Portoantheil der Carl Ludwig-Bahn im Tarife für den Verband-Güterverkehr zwischen **Danzig** einerseits, dann **Krakau** und **Lemberg** andererseits.

C. Der Agiozuschlag übt keinen Einfluss:

1. Auf den Tarif für den norddeutsch-galizischen Verband-Güterverkehr.
2. Auf den Tarif für den Verband-Güterverkehr zwischen **Czernowitz** einerseits, dann **St. Petersburg** etc. andererseits.

Unsere Station **Bierzanów**, die bis nun auf den Verkehr der Personenzüge beschränkt war, wird mit dem Eröffnungstage der neuen Theilstrecken bis auf Weiteres auch die Aufnahme und Abgabe der Frachtensendungen bewerkstelligen.

Wien, im Juli 1869. (1334—3)

Der Verwaltungsrath.

(Nadesłane).

Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat,** służącą do przywrócenia siwym włosom jej naturalnego koloru i oszukują Publiczność, sprzedając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w obowiązku zawiadomić Szanowną Publiczność, że w Krakowie i w całej Galicyi jedynie tylko panu Trauczyńskiemu, aptekarzowi w Krakowie, i panu Mikolaszowi, aptekarzowi we Lwowie, Skład prawdziwej WODY DORAT i nieszkodliwej pod zaręczeniem powierzyłam. (1305-2-14)

E. Dorat,
11, rue Caumartin w Paryżu.

Ponieważ już niejednokrotnie ogłoszone było, w inseratach „Czasu,“ że p. Józef Trauczyński objął Aptekę odemnie na własny rachunek; powtóre, że te i te przedmioty są do nabycia w aptece Józefa Trauczyńskiego, przeto widzę się zniewolonym oświadczyć, że apteki mojej panu Trauczyńskiemu nie sprzedałem, ani na żaden rachunek nie oddałem; tylko aptekę w mowie będącą, wziął on odemnie w 6-letnią dzierżawę, z której kwartalnie czynsz opłaca. (1291-2-3)

Bruno Miczyński.

Niżej podpisany oświadcza, że nigdy nie myślał podawać się za właściciela Apteki p. B. Miczyńskiego, tylko dzierżawiąc od niego Aptekę, ogłasza, iż zaopatrzył ją w tak znaczny zapas **świeżych leków** krajowych i zagranicznych, w jakie Apteka ta nigdy nie obfitowała. Sądzę przeto, że p. B. Miczyński nie może mi zabronić ogłaszać, iż tychże u mnie nabyć można, oraz, że też Aptekę na własny rachunek prowadzę.

(1325-1-2) ***Józef Trauczyński.***

Ostrzeżenie i Wezwanie!

Gdy jeszcze w dniu 10 Kwietnia r. b. odebrałem Ajencyę tak urzędownie jak i listowie panu Karolowi Rydlowi ze Sambora w Galicyi, mojemu byłemu ajentowi, a tenże pomimo tego ośmiela się, jak to widzę z wielu listów, zamówienia dla mnie przyjmować, ostrzegam przeto Szanowną Publiczność, że wszelkie obstalunki przez p. Karola Rydla od 15go Maja r.b. zrobione, nie będą uwzględnione.

Zarazem wzywam p. Karola Rydla, aby po 15ym Maja r. b., to jest po odebraniu mu ajencyi, zebrane zamówienia i otrzymane na takowe zadatki Panom zamawiającym pooddawał, lub aby panowie zamawiający przez jego natręctwo nie byli poszkodowani, do wykonania nadesłał, i nie ważył się więcej dla mego Zakładu żamówienia zbierać.

Jeżeli to nie nastąpi do 20go b. m., będę zmuszony pzzeciw niemu sądownie wystąpić. (1260-2-6)

Pardubic 9go Lipca 1869.

Józef Prokop,
Mechanik, Graweur i właściciel c. k. przywileju na poprawne prasy autograficzne.

Dla właścicieli młynów.

Całe urządzenie na jedną parę kamieni i para kamieni zagranicznych,

w zupełnie dobrym stanie, dające się zastósować do parowego lub wodnego Amerykańskiego młyna, jest z wolnej ręki do sprzedania. (1347-1-6)

Bliższą wiadomość otrzymać można listownie pod lit. **P. C.**, Tarnów N. 126.

Pożyczki hipoteczne większych sum,

to jest wyżej 5.000 złr. tak na dobra ziemskie, jak i na kamienice do połowy wartości tychże, wyjednuje korzystnie Dom Komisowo-Handlowy **L. Sroczyńskiego** w Krakowie, Rynek Gł. pod L. 36. (1342-2 3)

Realność w Rzegocinie, obejmująca 30 mórg. ziemi, dogodny dom mieszkalny z budynkami gospodarskiemi w bardzo dobrym stanie, jest łącznie z innemi dochodami rocznie 7.000 złr. w.a. brutto przynoszącemi, do sprzedania. — Wiadomość udziela **A. R.** w Rzegocinie, poczta w miejscu.

Folwark w Zachodniej Galicyi, a w ziemi Sądeckiej położony, w objętości 140, a ewentualnie do 200 morgów ornych gruntów, jest za wypożyczeniem 6 do 8 tysięcy złr. w. a. przez zastáw do wydzierżawienia lub sprzedania. Na listy frankowane odpowiada **N. N.** w Bochni. (1289-1 2)

Największy MAGAZYN UBIOROW

E. Sameta w Wiedniu,
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8	do 30	złr.
Ubiór wiosenny	„ 15	„ 40	„
Ubiór letni	„ 12	„ 36	„
Ubiór salonowy	„ 22	„ 45	„
Surdut domowy lub kancel.	„ 4	„ 10	„

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-34-40

Geheime Kranke und Geschwächte auch durch Onanie leidende, finden Hilfe in dem Buche:

„Dr Retau's Selbstbewahrung.“ Mit 27 pathalog.-anatom. Abbildungen. Preis 2 fl. — Wohl auf keinem Gebiete werden *Schwindeleien* in so hohem Masse getrieben, als auf dem der *Geschlechtskrankheiten.* Diesen durch Aufstellung eines *in allen Fällen wirksamen Heilverfahrens* ein Ende zu machen, ist der Zweck dieses Buches. Derselbe ist auch vielfach erreicht, denn es wurden hiervon nicht weniger als *72 Auflagen (ca 200.000 Expl.)* verbreitet und verdanken demselben in den 4 letzten Jahren allein *15.000 Personen die Wiederherstellung ihrer zerütteten Gesundheit.* Belege hierfür wurden allen *Regierungen* und *Wohlfahrtsbehörden* in einer besonderen *Denkschrift* vorgelegt. Verlag von *G. Poenicke's Schulbuchhandlung in Leipzig* und dort, sowie in jeder Buchhandlung zu bekommen — in Cracau bei ***Ferd. Baumgardten.***

Zeugniss: Mit grösstem Vergnügen und einem Dankesgefühle, das zu beschreiben ich keine Worte finde, theile ich Ihnen mit, *dass ich mich nun als vollkommen genesen erachte.* Nehmen Sie, edler Menschenfreund und Retter, meinen aufrichtigsten Dank mit der Versicherung hin, dass keine Dankefühle sich eines Menschen mehr bemächtigen können, als die, welche mich in dem Augenblicke durchbringen, in welchem Ich das Glück habe, Ihnen anzeigen zu können, *dass ich mich wieder als Mann fühle,* ein Gefühl, das während eines *6-jährigen Siechthums* nicht mehr kannte. P. T......, Aktuar in Regensburg. 1246-2-8)

Gewarnt wird von Büchern in ähnlichen Titel, die meistens Ausbeutung der Kranken bezwecken.

Panu J. G. POPP,

praktycznemu lekarzowi zębów
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wenecya 11go Lutego 1868.

Wielce Szanowny Panie!

Już przez dziesięć lat używałem pańskiej ***Anaterynowej Wody do ust z najświetniejszem powodzeniem*** a podczas mego pobytu w Mantui i tu w Wenecyi zawsze u miejscowych kupców nabywałem jej i zawsze ją prawdziwą znalazłem. — ***Lecz używając ostatniej tu kupionej pańskiej Anaterynowej Wody do ust, przekonałem się najzupełniej, że takowa nietylko w jakości ale i w ilości (1/3 mniej) fałszowaną była.*** — Pozwalam więc sobie bezpośrednio szanownego Pana trudzić, prosząc o bezzwłoczne przesłanie mi 10 flaszek pańskiej ***słynnej Anaterinowej Wody do ust*** tej samej wielkości jakieś mi P. do Mantuy przysyłał, na co odpowiednią kwotę złr. 14 dołączam. — Z wysokiem poważaniem

(817-2-3) **Dr. F. Bergamin,** inżynier.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych: **w Krakowie:** p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr i apt. p. *Sawiczewski.* **we Lwowie:** apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht—w Zółkwi p. Krzyżanowski aptekarz— w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,
praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2

---

40 złotych medali. **40 złotych medali.**

Wełna grzebieniowa.



Barany z wełną grzebieniastą jakby jedwabuą
z oryginalnego zawodu
Mouchamp - Merinos
p. ***Ludwika Graux*** (de Mauchamp)
w Juvincourt (Aisne) we Francyi.

Jedyne duże złote medale: Londyn 1861. Nowy Jork 1850. Medale Iej klasy: Paryż 1855, 1867. Wielkie medale na powszechnych wystawach zwierząt: Paryż 1856. Billancourt 1867.

Merynosy Mauchamp zupełnie czystej krwi, są tylko u p. **Ludwika Graux Syna** założyciela rasy. Rząd francuski, jako też kr. Towarzystwo aklimatyzacyjne, ofiarują znaczne ceny za rozszerzenie tej rasy, której wełna swym połyskiem, przez nadzwyczajną długość i elastyczność, przewyższa wełnę angorską i jedwabną kozią Tybetu. Piękna budowa zwierząt, bogactwo wełny, stawiają tę rasę na równi z najpiękniejszą rasą Ranibouillets.

NB. Przez krzyżowanie baranami Mauchamp z owcami Zigaja i długowłosemi, osiągnięto zdumiewające rezultata. (1250-2-3)

Pan **Ludwik Graux** jest w Wiedniu zastąpiony (dla całej Europy) przez p. **Adolfa Ellis,** Ungergasse N. 17, III Bezirk, który udziela bliższych ustnych i listownych wyjaśnień o cenie i własnościach tych zwierząt, i u którego można widzieć żyjące egzemplarze, jako też próby wełny.

Pierwsza zupełna Apteka Homeopatyczna
„zum weissen Einhorn“
w Pradze,

pod kierunkiem Aptekarza ***F. O. Nerada,***
(dawniej Vszeteczki).

Skład wszelkich lekarstw homeopatycznych krajowych i zagranicznych. *Homeopatyczne Apteczki domowe, podróżne, kieszonkowe,* jako też Apteki weterynaryjne wszelkiej wielkości i wystawności. Wszelkie homeopatyczne potrzeby, szkła, korki, etykiety i. t. p. Czekolada homeopatyczna najlepszego gatunku w oddzielnej homeopatycznej pracowni starannie wyrabiana. Cenniki są na usługi bezpłatnie. Listy uprasza się adresować: (935-4-12)

Homeopatische Apotheke „zum weissen Einhorn,“ Altstädter Ring 551—1 Prag.

Wieden, Kärntnerring N. 15

Story do okien. | Story do okien.

Aby zadosyć uczynić ogólnie objawionym życzeniom mych Szanownych odbiorców, mam zaszczyt niniejszem donieść, że w moim Zakładzie znajduje się zawsze największy wybór najnowszych wzorów

Storow do okien

przezroczystych i z drzewa, jako też najulubieńszych **Parawaników do okien gładkich i malowanych, Siatek do okien gładkich i malowanych,** każdej wielkości i najrozmaitszego wykonania, i będę się starał umiarkowaną ceną jako też pięknym towarem zjednać sobie to samo zaufanie, które pozyskałem taniością i rzetelnem wykonaniem wyrobów mojego obficie zaopatrzonego Składu towarowego **francuskich i angielskich Obić papierowych.**

Na zamiejscowe polecenia przesyła się bezpłatnie okazy i zupełne Cenniki.

E. J. FISCHER,
(783-15-24) Bazar Obić w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

Wieden, Kärntnerring N. 15

W dobrach Rzędzianowice, w powiecie Mieleckim, są do sprzedania z wolnej ręki 9 sztuk Tryków z najczystszej rasy **Negreti,** po bardzo umiarkowanej cenie. (1290-2-3)

Podpisany **majster blacharski** podejmuje się **różnym materyałem pokrywać dachy,** tak nowe jako i też zdezelowane; posiada w szczególności ajemnicę pokrywania **tekturą ogniotrwałą** w sposób tańszy od pokrycia gontowego, bo czwartą część tylko kosztujący co pokrycie blachą, a celowi odpowiedni, tak, iż zaręcza nawet za trwałość przez lat 25, za stósównem według okoliczności wynagrodzeniem 15-30 kr. w. a. rocznie od siągi kwadratowej.

Zaopatrzony zapasem materyałów i wyrobów blacharskich zamówienia przyjmuje i takowe sumiennie wypełnia.

(1020-9-12) ***W. Rabinowitz,***
w Krakowie Nr. 8 Stradom.

Praktykant
zamiejscowy

w wieku 12 — 13 lat, znajdzie umieszczenie w Handlu korzennym Em. Kunz w Tarnowie. (1285-2-3)

Nasienie Rzepy pastewnej
(Stoppelrübensaamen),

kwarta miary polskiej po 1 złr. w. a. zaleca Zakład produkcyi Nasion ***I. Bulsiewicza*** w BOCHNI. (1173-9-10



(1316-89-)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt

Wm.
Knaust
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15
gegenüber dem Augarten.

C.k. „*Wiener Ztg.,*“ „*Presse,*“ „*N. F. Presse*“ i „*Vorstadtzeitung*“ w Wiedniu, piszą o Towarzystwie zabezpieczeń „Providentia,“ co następuje:

Do Swietnej Dyrekcyi Tow. „PROVIDENTIA,“

Towarzystwa zabezpieczeń gospodarstwa i realności w Wiedniu.

W dniu (tu następują różne daty szkód) r. b. przez nagłą zmianę powietrza która na moje bydło szkodliwie oddziaływała, doznałem wielkich strat w moim inwentarzu.

Doniosłszy o tej szkodzie powyższemu Towarzystwu, w którem przed niedawnym dopiero czasem zabezpieczyłem moje bydło, wypłaconą mi została po upływie zaledwie kilku dni, i to bez najmniejszych strącań i trudności.

Czując się więc obowiązanym do podziękowania, zalecam każdemu właścicielowi bydła Zakład ten, poświęcony dobrobytowi gospodarzy. (1257-2-3)

Z poważaniem:

Franc. Hatzl, w Sechshaus, Webrgasse N, 18 i 20 — *Leopold Vinzenz,* w Rudolfsheim, Schmiedegasse N. 29 — *Ludwik Gmeiner,* w Sechshaus, Neugasse N. 15 — *Alojzy Tusch,* w Fünfhaus, Arnsteingasse N. 12 — *Antoni Zielbauer* w Rudolfsheim, Freihausgasse N. 25 i 26 — *Maryan Thaller* w dolnym Meidling, Bonygasse N. 20 — *Jan Mundsperger* w Rudolfsheim, Dreihausgasse Nr. 32 — *Jerzy Madersbacher* w Ottakring, Seilergasse N. 12 — *Franciszek Fock* w Vorderbrühl— *Michał Kastner* w Brunn przy górach — *Franciszek Eibler* w Mödling N. 19 — *Sebastyan Bell,* w Lembach w wyższej Austryi— *Józef Ebner* w Judenburg w Styryi — *Józef Heiland* w Trofaiach w Styryi — *Babette Kallab* w Gr. Meseritsch — *Franciszek Zabrański* w Zlechau przy węg. Brodach — *Wincenty Zawisch* i *Józef Schaschek* w Gr. Meseritsch — Hrabiego *Triesa* Zarząd dóbr w Czernahora — *Antoni Kriż* i *Jan Maletschek* w Gr. Meseritsch — *Bogumił Grünblatt* w Bilowicach — *Cyryl Wanek* w Neudorf — *Jan Masarik* w Keltsch w Morawii — *Jan Sollin,* w Teinic w Czechach — *Taube Weihardt* w Bohorodczanach, obwód Stanisławowski.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Września, 16go Grudnia, 16go Marca i 16go Czerwca** premiami: (1326-1-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

---

Realność w Krakowie,

przy ulicy Starowiślnej i Polnej pod L. 79 Dz. IV. położona, „pod Zamkiem Tenczyńskim“ zwana,

znajdująca się w samym środku miasta, a składająca się z 4ch domów murowanych, z których 3 jedno-piętrowe, i z ogrodu, przeszło 6morgów wynosząca jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w miejscu u pana Romana Waltera. (1237-3)

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że, jako wdowa po doktorze A. Rix, od ośmiu lat **ja jedynie** wyrabiam **prawdziwą,** niefałszowaną **oryginalną** ***Pastę*** **Pompadour,** gdyż tylko ja **tajemnicę przyrządzanta** tejże posiadam. Donosząc niniejszem, że owej Pasty Pompadour **odtąd tylko w mojem mieszkaniu w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse 14, I piętro, drzwi Nr. 62,** prawdziwej nabyć można, ostrzegam każdego od zakupna u *kogobądź innego,* gdyż obecnie, w skutek *zaszłych naśladowań, zwinęłam Składy i Filie.* Moja prawdziwa Pasta Pompadour, zwana także *cudowną Pastą,* nigdy w swych skutkach nie zawiedzie.

Ta niezrównana Pasta do twarzy, jest nadspodziewanie jedynym *poręczonym* środkiem *do szybkiego i niezawodnego usunięcia wszelkich wyrzutów skórnych, zajadów, piegów, plam wątrobowych i zmarszczków.* Zaręczenie jest w ten sposób pewne, że w razie nieskuteczności, *zwraca się* pieniądze, — Słoik tej wybornej Pasty, wraz z przepisem użycia, kosztuje 1 złr. 50 kr. Przesyłka za pobraniem należytości. — Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. (848-10-12)

Wilhelmina Rix, wdowa doktora w Wiedniu, grosse Mohrengasse, 14.

Prawdziwie toniczny | **ELIXIR DU Dr. GUILLÉ** | **Przeciw-katarowy**

ELIXIR,

sporządzony według przepisu **Dra Guillé** z **Paul Gage,** aptekarza i właściciela przywileju w **Paryżu,** rue de Grenelle, St. Germain Nr. 13.

Działanie Elixiru Guillé jest ogólnie zadawalniającem i dobrze skutkującem. Zamiast osłabiać jako czyszczący środek, jak wszystkie tego rodzaju lekarstwa, jest nietylko wzmacniającym lecz i chłodzącym: wzmacnia rozmaite organa, nie potrzebuje ścisłej dyety, lecz przeciwnie wymaga, aby w dniu, w którym go się używa, zjeść pożywną kolacyę; jednem słowem nie czyni żadnych nieprzyjemności.

Złożonym jest wyłącznie z najdelikatniejszych roślinnych pierwiastków, których zbawienne składniki w lekko osłodzonych spirytualnych płynach są rozpuszczone. Łyżeczka do kawy tego Elixiru, zwłaszcza do trochę wody z cukrem, zażyta przed i po jedzeniu, pobudza apetyt i trawienie. (963-8-24)

Broszura o leczeniu się samemu, zawierająca wszystkie choroby, w których ten Elixir jest pomocnym, wraz z dokładnym przepisem użycia, dodaje się bezpłatnie do każdej flaszki. Niemniej powyższą broszurę na opłatne żądanie przesyłają pp. ***Klinger et Co.***

Szczególniej zaleca się ten Elixir dla klasy pracującej, gdyż przez niego oszczędzi się wszelkich wydatków i straty czasu, albowiem każde leczenie Elixirem Guillé odbywa się bardzo prędko.

Do nabycia w Krakowie u p. A. Siedleckiego apt. — we Lwowie u pp. Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera, aptekarzy — w Czerniowcach u pp. C. Altha i Krzyżanowskiego — Bielsku u p. Gustawa Johanny.

Zawiadamiam osoby interesowane, iż przeniosłem mój Zakład

Naukowo-wychowawczy

na ulicę Św. Jana pod L. 293 na pierwsze piętro. (1258-2-3)

Ludwik Georgeon,
Nauczyciel języka francuskiego przy c. k. Gimnazyum.

Wacław Jirsak, słynnie znany w Galicyi **Nauczyciel muzyki i śpiewu,** życzy sobie powtórnie przyjąć obowiązek w jednym z znaczniejszych domów w Galicyi. Bliższych wiadomości zasięgnąć można pod jego własnym adresem *w Pradze, Fleischhauergasse* (Rzeznicka ulica) *N. 1384, II, 3. Stock, Stiege rechts,* vis-á-vis der neuen Mädchenschule. (1278-5-6)

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy
35 *lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:*

SRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

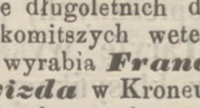
ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym,* na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywróeenie obfitości krwi,* przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnej niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka P. **J.-P. Laroze et Ce,** rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

(1301-2-



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia ***Franciszek Jan Kwizda*** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

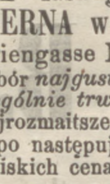
Cena pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** w Rynku. (1037-7-13)

Sól pana Pennés.

Wielu lekarzy w Paryżu przepisuje takową dla przygotowania kąpieli *pobudzających, krzepiących i roztwarzających.* Każda prawie apteka posiada pudełka tej soli dla zastąpienia kąpieli *alkalicznych, żelaznych, jodowych, siarczanych i morskich.* Słynny Dr Raciborski w Paryżu udzielił wraz z innymi najsławniejszymi lekarzami chlubne zaświadczenie tej preparacyi i zaleca ją jako silny czynnik therapeutyczny zewnętrzny w słabościach *lymfatycznych i żółciowych;* dla przywrócenia energii muszkułom i nerwom. — Skład głowny w Paryżu przy ulicy de la Sorbonne N. 4 w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego (pod firmą Brun. Miczyńskiego). (1304-2-8)

Łatwiej mówić o bócie, ani żeli go zrobić.



Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu
EMANUELA STERNA w WIEDNIU
Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (853-15-)
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.— z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.- now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary ł naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński;*